



Tak się bawił
Lubartów

strona 24



strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

30 maja - 5 czerwca 2023 r. nr 22 (901) Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Pierwsza komunia święta w Lisowie

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Serce szpitala przestało bić

STRONA 5

Chirurgia zawieszona

Odwołane zabiegi, chorzy odsyłani do innych szpitali.

- Kto poniesie odpowiedzialność, jeśli wydarzy się coś złego? - pyta Tomasz Jaworski, odchodzący ordynator chirurgii

PEC kopcił za bardzo. Mandat

STRONA 6

Wody Polskie
po stronie
budowniczych
zakładu
przetwarzającego
odpady w
Annoborze

STRONA 2

Dożywocie dla zabójcy Anny

STRONA 12

R E K L A M A



T&B
OPTYK

PROMOCJA!
ILE LAT, TYLE %
ZNIZKI NA OPRAWĘ
+ 100 ZŁ
NA KOMPLET
SZKIEŁ.

Codzienne bezpłatne badanie wzroku

Szeroki wybór opraw

Okulary na raty 0%

Okulary korekcyjne

Realizacja recept NFZ

ul. Lubelska 5, 21-100 Lubartów

Twoja galeria Lubartów I pierto

tel. 512 685 931

NFZ

Wysyłał obleśne zdjęcia. Wpadł w ręce łowców pedofili

Kulisy zatrzymania

STRONA 11

Łowcy pedofili zatrzymali 35-letniego mieszkańca Lubartowa

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH KASACJA POJAZDÓW

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



Wicestarosta zawiadamia policję o wpisach na temat jego syna

STRONA 3

Wicestarosta Lucjan Mileszczyk

Komentarze dotyczące działań mojego syna związane z zamówieniami w naszym szpitalu są podłymi i niemającymi nic wspólnego z prawdą.



KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE

☎ 609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygalska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk

Seregni Printing Group S.A.

Księgowość

tel. 510 166 892

Kolportaż

tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek I 21

Wody Polskie po stronie budowniczych zakładu
przetwarzającego odpady w Annoborze

Firma, która chce budować zakład przetwarzający odpady w Annoborze, ma dostać dostęp do wody od miasta.

Zamiar firmy Stena Recycling zelektryzował we wrześniu 2022 r. mieszkańców Lubartowa, Annoboru i Annoboru Kolonii. Firma chce budować w Annoborze, na granicy z Lubartowem, zakład przetwarzający odpady. Wśród nich wymieniane są odpady niebezpieczne. Mieszkańcy zorganizowali kilka spotkań protestacyjnych, utworzyli komitet i zebrali podpisy przeciw budowie zakładu. Władze miasta też są przeciwne tej inwestycji. Początkowo PGK Lubartów wydało firmie warunki przyłączenia do miejskiego wodociągu.

Miasto ma udostępnić wodę
przedsiębiorcy

16 września PGK Lubartów napisało do Stena Recycling, że anuluje warunki techniczne umożliwiające dostęp do wody, „ponieważ zostały wydane omyłkowo, zaś nasza Spółka nie jest w sprawie stroną postępowania. Nieruchomości, o których przyłączenie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ubiegają się Państwo, leżą w Gmi-



Mieszkańcy zorganizowali kilka spotkań protestacyjnych, utworzyli komitet i zebrali podpisy przeciw budowie zakładu

nie Lubartów, na obszarze której operatorem wodno - kanalizacyjnym jest Zakład Usług Komunalnych i Mieszkaniowych w Lubartowie, nie zaś nasza Spółka”.

Stena Recycling odwołała się od decyzji PGK.

- W wyniku procedury odwoławczej Państwowe Przedsiębiorstwo Wodne Wody Polskie orzekło, że anulowanie warunków przełączenia przez PGK w Lubartowie było działaniem bezpodstawnym i nakazało PGK w Lubartowie przyłączenie nieruchomości do miejskiej sieci wodociągowej - informuje Aleksandra Surdykowska z firmy Stena Recycling sp. z o.o.

O sprawę pytał na sesji
15 maja radny Jacek
Tomasia

- To przedsiębiorstwo, które

w tej chwili walczy o to, żeby móc uruchomić swoją działalność w tej strefie przemysłowej na terenie gminy Lubartów, odwołało się od decyzji prezesa PGK do Wód Polskich. Wody Polskie przychyliły się do uwag Steny - powiedział zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka - Warunki, które PGK wydało, a potem wycofało, utrzymuje na mocy. Przedsiębiorca, jeśli dalej będzie zainteresowany budową zakładu, będzie miał prawo skorzystać z wodociągu miejskiego - powiedział Tadeusz Małyśka.

Decyzja środowiskowa
ciągle nie wydana

Stena Recycling stara się o wydanie decyzji środowiskowej pozwalającej na budowę zakładu.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Marianna Onisko

82 lata

zm. 20 maja



Teresa Rosa

69 lat

zm. 19 maja



Dawid Sagan

35 lat

zm. 23 maja



Barbara Getek

87 lat

zm. 24 maja



Ewa Marzęta

61 lat

zm. 24 maja

Krystyna Szady

84 lata

zm. 25 maja

R E K L A M A



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA



na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe

"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224



dyżur całodobowy

508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS



TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów



Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY
MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYZUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

30 maja,
godz. 7.00 - 15.00, Turka (1)
godz. 7.00 - 9.00, Rudno (5)
godz. 8.00 - 12.00, Kozłowska (11)
godz. 8.00 - 13.00, Łucka SZOR
godz. 10.00 - 12.00, Rudno (2)
godz. 12.00 - 14.00, Rudno (3)

31 maja,
godz. 7.00 - 9.00, Michów Szkoła
godz. 8.00 - 14.00, Dębica (1)
godz. 8.00 - 13.00, Przyszczowa Góra (2)
godz. 10.00 - 12.00, Michów (2)
godz. 12.00 - 14.00, Michów (1)

1 czerwca,
godz. 7.00 - 9.00, Michów Baza GS
godz. 8.00 - 14.00, Łusawa (5)
godz. 10.00 - 12.00, Michów (3, Wodo-
ciąg), Rudzienko (2a, kol. 1, 2), Trzciniec
(M1, M2), Ciotcza (6)

- To nie jest skarga. Liczy osiem stron, pismo zawiera treści drastyczne - mówi Jerzy Zwoliński o piśmie, które otrzymał

Lucjan Mileszczyk zabrał głos w sprawie komentarzy o jego synu. Doniesienia na szpital do prokuratury, tym razem za pośrednictwem radnych

Pod artykułami „Wspólnota” pojawiają się anonimowe komentarze dotyczące syna Lucjana Mileszczyka. - To oszczerstwa - grzmi członek Zarządu Powiatu. Tymczasem do radnych trafiły pisma w sprawie kolejnych podejrzeń o nieprawidłowości w szpitalu. Korespondencje trafiły do prokuratury.

„Stanowczo zaprzeczam”

Były wicestarosta publicznie zabrał głos w tej sprawie podczas wtorkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. Oprócz pełnienia funkcji etatowego członka Zarządu Powiatu jest on także powiatowym radnym.

- Ktoś próbuje zniesławiać mnie w oczach opinii publicznej i robi to z ogromną starannością - powiedział Lucjan Mileszczyk, po czym pokazał kilka stron z wydrukowanymi, jak podkreślał, komentarzami. Czytelników portalu internetowego „Wspólnota Lubartowskiej”. - Dotyczą (rzekomych - przyp. red.) pewnych działań stricte korupcyjnych mojego syna za moim przyzwoleniem w powiązaniu z dyrekcją szpitala - wskazał członek Zarządu Powiatu. - Stanowczo zaprzeczam, że mój syn prowadził jakiegokolwiek i kiedykolwiek działania biznesowe ze szpitalem w Lubartowie. Wszystkie komentarze dotyczące działań mojego syna Karola związane z zamówieniami publicznymi w naszym szpitalu są podłymi i niemającymi nic wspólnego z prawdą oszczerstwami - zastrzegł były starosta.

Rzeczywiście, jego syn był pracownikiem korporacji, która startowała w przetargach ogłaszanych przez lubartowski szpital. Firma zajmuje się m.in. dostarczaniem technologii medycznych. Lucjan Mileszczyk szczegółowo wyjaśnił, jak wyglądała ścieżka zawodowa jego syna w ostatnich miesiącach.

- Mój syn Karol, od 28 września 2021 roku, czyli po półtora miesiąca po objęciu przez Mirosława Makarewicza funkcji w szpitalu w Lubartowie, nie prowadził żadnej działalności zawodowej w swojej firmie, ani w żadnej innej. Był na zwolnieniu chorobowym, potem na urlopie, potem miał zwolnienie ze świadczenia pracy, a od 22 września 2022 roku



Lucjan Mileszczyk

cłonek Zarządu Powiatu

Komentarze dotyczące działań mojego syna związane z zamówieniami w naszym szpitalu są podłymi i niemającymi nic wspólnego z prawdą oszczerstwami.



Jarosław Budka

radny Rady Powiatu

Jako radny otrzymałem od pracowników szpitala pisma podpisane, które złożyłem prokuraturze

rozwiązał umowę o pracę - powiedział Lucjan Mileszczyk.

Podkreślił, że złożył w sprawie komentarzy pod naszymi artykułami doniesienie do policji.

„Ma pan obowiązek zabezpieczyć dowody”

Podczas tej samej sesji przewodniczący Rady Powiatu poinformował, że otrzymał anonimowe pismo w sprawie rzekomych nieprawidłowości w szpitalu.

- To nie jest skarga. Liczy osiem stron, pismo zawiera treści drastyczne. Jest skierowane imiennie do mnie - mówił w czasie wtorkowej sesji Jerzy Zwoliński. - Jest inna sugestia: „Przekazuję panu moją wiedzę i wierzę, że będzie ona wykorzystana do wyjaśnienia wszystkich tych nieprawidłowości. Jednocześnie informuję pana, że ma pan prawny obowiązek powiadomić organy ścigania o zaistniałych przestępstwach i ma pan obowiązek zabezpieczyć dowody do czasu przejęcia ich przez wyspecjalizowane służby” - dodał, cytując fragment korespondencji.

Jerzy Zwoliński skierował pismo do prokuratury, Zarządu Po-

wiatu i Komisji Skarg, Wniosków i Petycji przy Radzie Powiatu.

- Wydaje mi się, że przynajmniej w kilku miejscach sprawy dotyczą tak konkretnych rzeczy, że będzie to można sprawdzić - podkreślił przewodniczący.

„Dziękuję pracownikom szpitala za zaufanie”

Podczas wtorkowej sesji Jarosław Budka także przyznał, że otrzymał pisma w sprawie szpitala. I także skierował je do prokuratury.

- Odniosę się do słów pana Antoniego Bielskiego (radnego - przyp. red.), że ludzie nie mają się odwagi podpisać pod skargami. Otóż mają odwagę. Jako radny otrzymałem pisma podpisane, które złożyłem dziś w prokuraturze. Dziękuję pracownikom szpitala za zaufanie, jakim mnie darzą i deklaruje dalsze wsparcie i pomoc - powiedział radny na mównicy.

Jak już informowaliśmy we „Wspólnocie Lubartowskiej”, do Prokuratury Rejonowej w Lubartowie wpłynęło kilka anonimowych zawiadomień dotyczących

szpitala, m.in. rzekomych nieprawidłowości przy przetargach, mobbingu. Prokuratura w trybie regulaminowym prowadzi weryfikację, czy mogło dojść do zgłaszanych zdarzeń. Jeśli zaistnieje takie podejrzenie, będzie wszczęte postępowanie przygotowawcze.

„Niech prokuratura to sprawdzi”

Dyrektor SPZOZ-u zapowiada, że dla mającego problemy finansowe szpitala w Lubartowie nadchodzi lepsze czasy. I odnosi się do wiadomości o doniesieniach do prokuratury.

- Minister zdrowia powiedział, że szykowane jest 5 mld zł dla szpitali powiatowych, by je oddłużyć, w ramach przeliczenia procedur medycznych. Mają zostać docenione szpitale, które wyrobiły nadwykonania za pierwszy kwartał 2023 roku, czyli wykonały więcej niż przewidywał plan NFZ-u. Szpital w Lubartowie wykonał 120 proc. kontraktu w pierwszym kwartale - podkreśla Mirosław Makarewicz i zastrzega: - To świadczy o tym, jaka jest atmosfera w szpitalu, jak zespół pracuje i jak jest zaangażowany. Pomimo tego, co próbuje się podważyć fałszywymi, anonimowymi i ohydnyymi pomówieniami. Myślę, że zajmą się tym odpowiednie organy. I bardzo dobrze, że radni powiatowi przekazali do prokuratury pisma, które otrzymali. Niech prokuratura to sprawdzi.

Kolejna kontrola

Zarząd Powiatu zdecydował o kolejnej kontroli w szpitalu. Urzędnicy sprawdzą konkurs ofert dotyczących zamówienia na udzielanie lekarskich świadczeń na Oddziale Urologii od 1 stycznia do 30 kwietnia br. ze szczególnym uwzględnieniem konkursu ofert na zabiegi z zakresu laparoskopii.

W ostatnim czasie przedstawiciele powiatu, który jest organem założycielskim i sprawuje nadzór zarządczy nad SPZOZ-em, kontrolowali m.in. sprawę pacjentki uważającej, że lekarze omal nie doprowadzili jej do utraty zdrowej ciąży. Uznano, że szpital naruszył jej prawa.

Dominik Smagała

W Kocku rusza strażacka i policyjna edukacja



Od roku szkolnego 2023/2024 w placówce ma funkcjonować klasa o profilu policyjnym i strażackim

Jeszcze do 23 czerwca trwa rekrutacja do Zespołu Szkół w Kocku. W ofercie placówki znalazły się nowe kierunki kształcenia.

Pokazy strażackie i policyjne oraz nauka pierwszej pomocy przedmedycznej znalazły się wśród atrakcji podczas dnia otwartego ZS w Kocku, zorganizowanego 15 maja. W szkole stawili się przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji i Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej

w Lubartowie oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Kocku. A to dlatego, że od roku szkolnego 2023/2024 w placówce ma funkcjonować klasa o profilu policyjnym i strażackim. W dzień otwarty ZS w Kocku odwiedziło ponad 100 uczniów klas ósmych szkół podstawowych z powiatów lubartowskiego, radzyńskiego i łukowskiego. Rekrutacja do szkoły ruszyła 15 maja i potrwa do 23 czerwca.

Dominik Smagała

INFORMACJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023 r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

- 1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku**
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju**
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany**
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:
- 4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim**
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7³⁰ – do 11³⁰

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

- Trudno wskazać, że w interesie osoby broniącej się było zacieranie śladów - wytyka prokurator

Koniec procesu oskarżonego o zabicie ojca. „Proszę o uniewinnienie”

Kamil M. z Kolonii Tarło odpowiada za zabójstwo swojego ojca. Już raz go z tego zarzutu uniewinniono, ale sąd drugiej instancji nakazał powtórzyć proces. Ten dobiegł właśnie końca.

Proces toczy się po raz drugi, ponieważ powtórzyć go nakazał Sąd Apelacyjny w Lublinie. Za pierwszym razem Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał rację obrońcy Kamila M., uniewinniając oskarżonego od zarzutu zabójstwa ojca - Przemysława. Uznano, że działał on w obronie koniecznej.

Chodzi o zdarzenie z sierpnia 2020 roku z Kol. Tarło (gm. Niedźwiada). Obecnie 32-letni oskarżony, do czego się przyznał, zadał ojcu dwa ciosy nożem. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. Kobieta również została uniewinniona po pierwszym procesie.

Ostatni świadek

W czwartek w sądzie na pytania odpowiadała była pracowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej w Niedźwiadzie, która nadzorowała pomoc dla rodziny M. z Kol. Tarło. Rodzina od lat korzystała z pomocy społecznej ze względu na ubóstwo. Niebieskie karty założone były zarówno wobec Przemysława, jak i Kamila.

- Źródłem konfliktu w rodzinie mogła być zła sytuacja finansowa, brak środków do życia, brak podjęcia przez Kamila pracy - powiedział.

Po wysłuchaniu byłej pracowniczki OPS-u sąd zakończył proces.

„Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy”

Prokurator Krzysztof Sokół w swojej mowie końcowej nie zostawił na linii obrony oskarżonych suchej nitki.

- Dochodzi do sytuacji w tym domu nierzadkiej. Obaj mężczyźni są pod wpływem alkoholu, dochodzi do konfliktu, oskarżony dwukrotnie godzi nożem ojca, ten

umiera z wykrwawienia. W godzinach porannych, zapytany przez matkę, mówi wprost: „szarpaliśmy się, tak wyszło, nóż znalazł się w ojcu”. Znając konsekwencje, kierowana miłością do syna, Joanna M. podejmuje szereg nieudolnych działań, by zatrzeć ślady przestępstwa - opisywał Krzysztof Sokół.

Czy rzeczywiście była to obrona konieczna? - pytał prokurator, by za chwilę przedstawić swoją odpowiedź.

- Oskarżony unieszkodliwił ojca, a potem poszedł spać, zostawiając go na pewną śmierć. Nawet jeśli to przebiegało tak, jak opisuje oskarżony, to obrona skończyła się wraz z unieszkodliwieniem pokrzywdzonego. Prawo do obrony siłą przed siłą jest znane każdemu. Ale jak wyjaśnić sens zacierania śladów? Jak wytłumaczyć niewezwanie służb, niepodjęcie próby ratowania ojca? Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy - wytknął Krzysztof Sokół, podsumowując: - Trudno wskazać, że w interesie osoby broniącej się było zacieranie śladów. Tak działa tylko osoba chcąca uniknąć odpowiedzialności karnej.

Prokurator oczekuje, że sąd uzna

Kamila M. winnego zabójstwa i skaze go za to na 12 lat pozbawienia wolności, a jego matkę na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata za zacieranie śladów przestępstwa.

Obrona konieczna?

Obronca Kamila M. liczy, że sąd, tak jak za pierwszym razem, uniewinni mężczyznę od zarzutu zabójstwa. Przekonuje, że oskarżony działał w ramach obrony koniecznej.

- Brak jest jakiegokolwiek przesłanki, by uznać, że Kamil M. miał zamiar zabicia ojca. Niewątpliwie doszło do sytuacji, gdy bronił się przed kolejnym atakiem. Konflikt w tej rodzinie polegał na tym, że ojciec bił swojego syna. Osoby, które znały rodzinę, wskazywały, że była tu przewaga fizyczna ojca. Był to mężczyzna, który pracował na budowie i potrafił użyć swojej siły. Kamil M. był już pobity przez ojca, był w szpitalu. Ojciec złamał mu nogę - uzasadniał mecenas Sławomir Stolarz. - Sam mechanizm z eksperymentu procesowego koresponduje z ustaleniami bie-

Krzysztof Sokół, prokurator

Jak wytłumaczyć niewezwanie służb, niepodjęcie próby ratowania ojca? Cała logika oskarżonego nie trzyma się kupy

głego. Gdyby się szarpali, a Kamil uderzał, to ciosy byłyby z przodu ciała Przemysława. A tu są dwie rany klute zadane od tyłu. Ojciec go przewrócił, oskarżony był poduszany. Zaczynał tracić świadomość. Nie był w stanie tego inaczej zrobić. Dopiero wtedy niefortunnie dźgnął ojca. Biegli wskazali, że nawet, jeśli natychmiast przyjechałoby pogotowie, nie byłoby szans na uratowanie Przemysława - dodawał adwokat.

Umyła denata, nóż i przedpokój

Feralnego dnia, jak ustalili śledczy, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniół go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Kamil M. nie przyznaje się do zabójstwa ojca, a Joanna M. do zacierania śladów przestępstwa. Oskarżeni byli w czwartek w sali rozpraw. Obecnie przebywają na wolności.

- Proszę o uniewinnienie - powiedział na koniec procesu.

Mężczyźnie grozi dożywotnie pozbawienie wolności. Jego matce za zacieranie śladów przestępstwa grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Wyrok zostanie ogłoszony w tym tygodniu.

Dominik Smagała



PRACA OD ZARAZ

CHŁODNIA BIMIZ PRODUKT
W JEZIORZANACH

POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW
SEZONOWYCH

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w firmie o stabilnej pozycji na rynku
- umowę o pracę
- pracę w systemie zmianowym

PRACA POLEGA NA:

- sortowaniu i pakowaniu zamrożonych owoców i warzyw
- zasypie surowca na linie produkcyjną
- odbiorze towaru z linii produkcyjnej

WYMAGAMY:

- aktualnej książeczki sanepid (warunek konieczny)
- chęci do pracy
- gotowość do pracy w systemie zmianowym

BIMIZ PRODUKT Sp. z o.o.
ul. Blizocka 33, 21-146 Jeziorzany
tel. +48 81 857 80 61
e-mail: jeziorzany@bimiz.com

Odpowie za znęcanie się nad rodziną. Trafił do aresztu

ŁĘCZNA: Do aresztu trafił mężczyzna, który odpowie za znęcanie się psychicznie i fizycznie nad swoją rodziną. Jego żona niedawno trafiła do szpitala.

W poniedziałek (22 maja) policjanci zostali wezwani na interwencję domową w jednym z mieszkań na terenie powiatu łęczyńskiego.

- Na miejscu okazało się, że 44-letni mężczyzna pod wpływem alkoholu wszczął awanturę, podczas której wyzywał swoją żonę. Ponadto wielokrotnie uderzył ją pięciami w głowę oraz twarz, ciągnął za włosy i szarpał - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Mundurowi zatrzymali agresora i przewieźli do policyjnej celi. Kobieta trafiła do szpitala i po przeprowadzonych badaniach została zwolniona do domu. Zdecydowała się opowiedzieć wszystko policjantom i złożyła zeznania. Okazało się, że mąż znęcał się nad nią psychicznie i fizycznie. Wyzywał, krytykował, popychał, wykręcał ręce, uderzał i groził pozbawieniem życia. W stosunku do pełnoletnich dzieci i nastoletniej córki stosował przemoc psychiczną



Sąd aresztował 44-latkę na okres dwóch miesięcy. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności

- wyzywał, wyganiał z domu, zakłócał spoczynek nocny.

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad rodziną i naruszenia czynności narządu ciała żony.

Dodatkowo policjanci ustalili, że 44-latek kierował samocho-

dem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. W tej sprawie również usłyszał zarzut.

Joanna Niecko
LUB

Zła wiadomość dla mieszkańców powiatu lubartowskiego. Nie liczcie to, że zostanie chirurgiczną pomoc w szpitalu w Lubartowie...

Serce szpitala stanęło, powiat został bez chirurgii. Ordynator: Może lepiej umówić miejsce w innym szpitalu...

Oddział Chirurgii 1 czerwca przestaje funkcjonować. Do pilnych interwencji trzeba ściągać chirurga z Lublina, a zabiegi i operacje zaplanowane na najbliższe miesiące się nie odbędą. - To zawieszenie, nie likwidacja - uspokaja dyrektor SPZOZ-u. - Kto poniesie odpowiedzialność, jeżeli wydarzy się coś złego? - ostrzega ordynator zawieszanej Chirurgii.

„Dwa dni temu moja mama chciała skorzystać z usług szpitala. Nie będę przytaczał całej sprawy, ale m.in. pielęgniarka w obecności lekarzy poinformowała o takim fakcie, jak brak możliwości przyjęcia na Oddział Chirurgii, bo jest on w likwidacji” - napisał jeden z mieszkańców powiatu z prośbą o zweryfikowanie tych informacji. Komentarze w podobnym tonie pojawiły się również pod artykułami na naszej stronie internetowej.

Problemy z lubartowską Chirurgią wydały się prawdopodobnym scenariuszem z uwagi na to, co wydarzyło się kilka tygodni temu. Otóż szpital oficjalnie informował, że cały zespół lekarzy z Oddziału Chirurgii złożył na biurko dyrektora wypowiedzenia. Sprawę potwierdził ordynator. Medycy wybrali szpital, w których zaproponowano im większe stawki, m.in. w Stalowej Woli.

Nie likwidacja, a zawieszenie

Zapytaliśmy więc o sprawę dyrektora SPZOZ-u.

- Oddział Chirurgii został zgodnie z przepisami zawieszony w udzielaniu świadczeń medycznych na trzy miesiące, od 1 czerwca do 31 sierpnia. Decyzję w tej sprawie w środę wydał wojewoda lubelski. Oddział nie zostaje zamknięty, choć oczywiście nie są do niego przyjmowani pacjenci - wyjaśnia Mirosław Makarewicz. - W przypadku, gdyby nie można byłoby znaleźć przez

trzy czy sześć miesięcy chirurgów, to dopiero wtedy oddział zostałby zlikwidowany. Jestem na dobrej drodze do znalezienia nowych chirurgów. Dotychczasowi chirurdzy pozostają jedynie w poradniach. Wypowiedzieli umowy, poszli do innych szpitali, gdzie zarobią większe pieniądze. To zaskoczyło zarówno dyrekcję, jak i pacjentów, którzy najbardziej na tym ucierpieli. Dyrekcja szpitala nie otrzymywała wcześniej sygnałów od chirurgów, nie były wysuwane żadne żądania płacowe. To zostało zrobione nagle. Nie wolno jednak przekreślać zasług lekarzy, którzy uczciwie i z pełnym oddaniem świadczą usługi w tym szpitalu przez pryzmat zachowania chirurgów - dodaje.

Chirurg z doskoku

Pacjenci z powiatu lubartowskiego będą teraz zaopatrywani przez lubelskie szpitale. Karetka będą musiały transportować potrzebujących chirurgicznej pomocy do jednostek oddalonych od Lubartowa o kilkadziesiąt kilometrów.

- Jeśli pacjent z koniecznością pomocy chirurgicznej zgłosi się na Izbę Przyjęć, to również będzie kierowany do innych jednostek. Mamy chirurga onkologa, który będzie trzy razy w tygodniu przyjeżdżał do naszego szpitala i wspierał nas w działalności chirurgicznej, która będzie niezbędna na miejscu. W przypadku zawieszenia działalności oddziału pacjenci z dolegliwościami, w których leczeniu specjalizuje się dany oddział, nie powinni być przywożeni do danego szpitala. Wojewódzki koordynator ratownictwa medycznego został powiadomiony o tym, by ograniczyć praktycznie do zera przywożenie do lubartowskiego szpitala pacjentów z urazami chirurgicznymi. Takie przypadki mogą się jednak zdarzyć, więc nasz personel będzie przyjmował takich pacjentów na Izbę Przyjęć, a później kierował do innych szpitali - mówi dyrektor szpitala.

Na wypadek, gdy któryś z pacjentów innego oddziału będzie



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Oddział nie zostaje zamknięty, choć oczywiście nie są do niego przyjmowani pacjenci

Tomasz Jaworski
ordynator Oddziału Chirurgii

Bez oddziału chirurgicznego odpowiedzialne funkcjonowanie szpitala nie jest możliwe

Medyk ze szpitala w Lubartowie
Brak chirurgii to zagrożenie dla mieszkańców powiatu lubartowskiego

wymagał natychmiastowego zabiegu chirurgicznego, szpital, jak zapewnia dyrektor, podpisał umowę z chirurgiem, który na cito przyjedzie do Lubartowa i zoperuje pacjenta.

- Potem taki pacjent wraca na oddział rodzimy, a nie zostaje na chirurgii - wyjaśnia szef SPZOZ-u.

Ale za to... będą krótsze kolejki do urologa!

Mirosław Makarewicz zwraca uwagę, że taką samą procedurą powinien być zawieszony Oddział Pediatryczny w 2020 roku, gdy szpitalem kierowała Sylwia Domagała.

- Oddział był zamknięty w sposób nieformalny, bo ordynator odszedł na emeryturę, a personel także odszedł z pracy. Kierownictwo nic nie robiło, by to zatrzymać. Czym się to skończyło? Szpital stracił 1,2 mln zł z kontraktu z NFZ-em - podkreśla dyrektor. - W przypadku formalnego zawieszenia decyzją wojewody nie tracimy nic z ryczałtu. Z uwagi na więcej możliwości na bloku operacyjnym lekarze Ortopedii czy Urologii będą mogli wykonywać więcej operacji, będą krótsze kolejki. Nadrobimy tym dziurę przychodową. Do tego lekarze kontraktowi z Oddziału Chirurgii nie będą nam wystawiać rachunków przez te kilka miesięcy, to też jest jakaś oszczędność dla szpitala. Choć my oszczędności

w takiej formie nie szukaliśmy - zaznacza.

Ordynator: Ile jest warte życie ludzkie?

Co decyzja o zawieszeniu Chirurgii oznacza dla szpitala? Ordynator kończącego w środę oddziału mówi wprost: to poważny problem dla każdego innego oddziału szpitala.

- Dla przykładu: co może się zdarzyć, jeżeli dojdzie do wystąpienia powikłania w trakcie zabiegu ginekologicznego wymagającego zaopatrzenia chirurgicznego, a chirurg będzie niedostępny? Kto będzie nakłuywał klatki piersiowe czy jamy brzuszne na oddziale Chorób Płuc lub na oddziale Chorób Wewnętrznych? Na każdym oddziale są wskazania choćby do drobnych zabiegów chirurgicznych - alarmuje Tomasz Jaworski.

I jak podkreśla - nie ma znaczenia skala zapotrzebowania na chirurgiczne interwencje w szpitalu.

- Wystarczy jeden, dosłownie jeden przypadek. Ile jest warte życie ludzkie? Na to nie ma odpowiedzi, bo nie można tego wycenić. Kto poniesie odpowiedzialność, jeżeli wydarzy się coś złego? Doraźne zewnętrzne konsultacje chirurgiczne, przeprowadzane w ciągu sześciu godzin od zgłoszenia, co zaproponowała dyrekcja, to jest prośbienie się o kolejne kłopoty. Chirurg przyjedzie, zoperuje pacjenta

i zostawi go bez odpowiedniego nadzoru? Trudno to sobie wyobrazić. Może lepiej umówić miejsce w innym szpitalu - mówi wprost Tomasz Jaworski.

Zabiegi i operacje zaplanowane do wykonania w Oddziale Chirurgii w Lubartowie się nie odbędą. Pacjenci muszą szukać możliwości wykonania zabiegów w innych szpitalach. I niestety, czekać w kolejce kolejne miesiące.

- Oddziały chirurgii funkcjonują we wszystkich szpitalach powiatowych w okolicy. Można powiedzieć, że to jest takie serce szpitala. Są oddziały mniej kluczowe, bez których można sobie wyobrazić funkcjonowanie szpitala. Wydaje się, że bez oddziału chirurgicznego odpowiedzialne funkcjonowanie szpitala nie jest możliwe - komentuje ordynator lubartowskiej Chirurgii.

Chirurdzy są prawie najważniejsi

- Gdyby sporządzić klasyfikację najbardziej kluczowych specjalistów dla szpitala, to chirurgi byłiby w niej zaraz za anestezjologami. Chirurdzy konsultują pacjentów ze wszystkich oddziałów. Teraz lekarze z pozostałych oddziałów będą musieli prosić o konsultację w sprawach swoich pacjentów lekarzy z innych szpitali. A pacjentów najczęściej będzie trzeba wozić na te konsultacje. Brak chirurgii jeszcze pogłębi więc problemy finansowe szpitala - twierdzi jeden z medyków szpitala w Lubartowie (nazwisko do wiadomości redakcji).

Mieszkańcy powiatu nawet ze stosunkowo błahymi urazami będą musieli jechać do Lublina albo do sąsiednich powiatów. Wydłuży to znacznie czas udzielenia pomocy pacjentom.

- Jeżeli załoga karetki ma pacjenta w bezpośrednim stanie zagrożenia życia, to musi go dowieźć do najbliższego szpitala, a nie zastanawiać się, czy jechać do Lublina, czy innego powiatu. Będzie więc duży problem, bo lekarz z Izby Przyjęć będzie musiał takiego pacjenta zaopatrzyć, by później został on przetranspor-

towany do innego szpitala. Chodzi m.in. o poszkodowanych w wypadkach drogowych, czy pacjentów po urazach, upadkach lub z urazami głowy. Brak chirurgii to zagrożenie dla mieszkańców powiatu lubartowskiego - podkreśla anonimowo medyk, z którym rozmawialiśmy i dodaje: - Bez Oddziału Chirurgii nie będzie mógł powstać w naszym szpitalu SOR. Przepisy wymagają, by na SOR-ze był lekarz urazowy, najczęściej chirurg.

Szpital to nie fabryka

Odchodzący z Lubartowa ordynator Oddziału Chirurgii nie ukrywa rozgoryczenia tym, jak potoczyły się losy jego zespołu.

- Celem istnienia szpitala jest zabezpieczenie świadczeń zdrowotnych dla populacji pacjentów z danego obszaru. Szpital nie jest fabryką, która ma przynosić zyski. Czy straż pożarna, policja lub wojsko przynosi zyski? Oczywiście optymalnie by było, aby szpital był w stanie się bilansować. Niestety, wyceny świadczeń finansowane z NFZ są zbyt niskie i nie pokrywają bieżących kosztów. W takiej sytuacji szpital generuje straty - uważa Tomasz Jaworski i zwraca się do władz Starostwa Powiatowego: - Tę stratę ktoś będzie musiał prędkiej czy później pokryć, ale czy te pieniądze się kiedyś znajdą? Organ założycielski szpitala będzie musiał podjąć decyzję, czy chce dalej zabezpieczyć potrzeby zdrowotne mieszkańców, czy uważa, że ważniejsze są pieniądze i oszczędności. Wtedy lepiej zlikwidować szpital i nie mydlić ludziom oczu. Najmniejsze szanse na przetrwanie mają te szpitale, które nie będą miały personelu.

Powiat jest organem założycielskim szpitala i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą. Jeśli szpital upadnie, Starostwo Powiatowe będzie musiało przejąć jego długi.

Dominik Smagała

Grzegorz Jadwiżuk podwójnie odznaczony

Dwa odznaczenia za działalność związkową otrzymał w maju Grzegorz Jadwiżuk, były przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdanie. Jest związkowcem od 35 lat. W ZZG pracował również ojciec Grzegorza Jadwiżuka, związkowcem jest jego syn.

- Przewodniczącym związku byłem przez pięć lat, związkowcem jestem od początku, czyli od roku 1988, ale kontakt z ZZG miałem, zanim jeszcze zacząłem pracować na kopalni, bo mój ojciec pracował w tym związku, był kierownikiem w ZZG - wylicza Grze-

gorz Jadwiżuk.

Pytamy, czy tradycja jest kontynuowana?

- Jak najbardziej, mój syn jest związkowcem aktywnym w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych - mówi były przewodniczący, dziś emeryt, pełniący jednak nadal funkcje m.in. w OPZZ, Komitecie Monitorującym Fundusze Europejskie, w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego i Komisji Trójstronnej.

Proszony o porównanie instytucji związków na przestrzeni ponad trzech dekad mówi, że to jakby porównywać syrenkę do alfa romeo: - To zupełnie inna jakość, ale również otoczenie było całkiem inne. Nie było problemu



Katowice, 9 maja Odznakę Honorową „Za zasługi dla ZZG w Polsce” wręczono Grzegorzowi Jadwiżukowi (po prawej) podczas pierwszego zebrania Rady Krajowej ZZG nowej kadencji

z zatrudnieniem. Pracował nawet ten, kto nie chciał pracować, gdyż po prostu musiał. Z pewnością w tej chwili cele związków są całkowicie odmienne i wiele wyzwań stoi przed moimi następcami. Górnictwo nigdy nie pozostaje w stagnacji. To sinusoida, raz górka, raz dołek. A górkę chyba już niedawno mieliśmy.

W maju w uznaniu dla pracy związkowej Grzegorz Jadwiżuk otrzymał dwa odznaczenia. Od centrali związku i - razem z Antonim Pasiecznym, szefem kopalnianej „Solidarności” w Bogdanie - od zarządu Lubelskiego Węgla.

W Katowicach 9 maja Odznakę Honorową „Za zasługi dla ZZG w Polsce” III stopnia wręczono Grzegorzowi Jadwi-

żukowi podczas pierwszego zebrania Rady Krajowej ZZG nowej kadencji. Dziękowano tam długoletnim działaczom związku z różnych zakładów w całym kraju za ich wkład w rozwój ZZG w Polsce.

W Lublinie, 17 maja podczas prezentacji strategii Bogdanki na lata 2023-2030 z perspektywą do roku 2040 zarząd kopalni uhonorował „Medalem za zasługi dla LWB” Grzegorza Jadwiżuka i Antoniego Pasiecznego, przewodniczącego NSZZ Solidarności w Bogdanie.

foto: Jarosław Bolek, ZZG w Polsce

Jolanta Chwałczyk

PEC w Lubartowie przekroczył normy. Mandat

Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza - to skutek kontroli WIOŚ w lubartowskim PEC.

Mieszkaniec Lubartowa miał dość zanieczyszczeń osiadających na jego samochodzie. Pojawiały się na nim czarne kropki sadzy. Zanieczyszczenie wiązało z działalnością PEC w Lubartowie.

Kontrolerzy w PEC

17 kwietnia powiadomił Wo-

jewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, który przeprowadził kontrolę w miejskiej spółce. Inspektorzy WIOŚ kontrolowali PEC dwa razy, 27 kwietnia i 16 maja. Podczas kontroli stwierdzono, że eksploatowany był jeden kocioł na węgiel, pracowały urządzenia odpylające zamontowane za kotłem. Kontrolerzy dokonali też oględzin parkingów samochodowych przy ul. Krzywe Koło oraz terenów przyległych do ciepłowni od strony południowej, zachodniej i północnej - nie stwierdzono zanieczyszczenia terenu pyłem i sadzą. Samochody zaparkowane na okolicznych parkingach również nie były zanieczyszczone. - 27 kwietnia w porze



Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza - informuje WIOŚ

nocnej wykonano kontrolne pomiary stężeń zanieczyszczeń emitowanych do powietrza, w wyniku których stwierdzono naruszenie warunków pozwolenia Starosty Lubartowskiego z dnia 1 września 2022 r. na wprowadzanie gazów i pyłów

do powietrza. Zmierzona wówczas emisja była o ponad 24 procent większa niż dopuszczalna (124,6 mg/Nm³ przy dopuszczalnej 100 mg/Nm³) - informuje WIOŚ mieszkańca Lubartowa skarżącego się na zanieczyszczenie.

Będzie kara dla PEC

Według pisma, jakie lubartowianin otrzymał od WIOŚ, analiza dokumentów wykazała niższą skuteczność urządzeń odpylających od zakładanej we wniosku o wydanie pozwolenia na wprowadzania do powietrza gazów i pyłów, a jakość stosowanego paliwa w zakresie zawartości popiołu nie spełniała warunków pozwolenia Starosty Lubartowskiego. - W 2022 r. Spółka nie wykonywała pomiarów wielkości emisji substancji do powietrza z instalacji Ciepłowni z częstotliwością wymaganą przepisami prawa - pisze inspektorat.

Po kontroli WIOŚ postanowił

wyciągnąć konsekwencje wobec miejskiej spółki.

- Wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia dla PEC kary za przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń wprowadzanych do powietrza. Zastosowano też sankcję w postaci mandatu karnego, a o stwierdzonych podczas kontroli nieprawidłowościach poinformowano Starostę Lubartowskiego - informuje WIOŚ.

Od piątku próbowaliśmy skontaktować się z prezesem PEC Lechem Klizą, ale nie znalazł czasu na rozmowę do chwili zamknięcia numeru.

Marcin Kusyk

GAMA

SPOŁEM
LUBARTÓW

PROMOCJA Z GAMĄ:
30 maja - 5 czerwca

- HERBATA LIPTON 100 tor - 14,99 zł
- PTASIE MLECZKO Wedel 340 g - 12,99 zł
- KETCHUP DAWTONA łagodny i pikantny 450 g - 4,99 zł
- LODY TWISTER 70-80 ml - 2,99 zł
- BUŁKA GRILLLOWA 100 g - Produkcja Własna - 1,58 zł

Przedszkolaki mają swoją olimpiadę na stadionie Górnika

To będzie już IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa odbywająca się pod hasłem „Duży i mały to sportowiec doskonały”.

Dziewięć drużyn złożonych z kilkuletnich zawodników zmierzy się na murawie GKS, biorąc udział w olimpijskich konkurencjach sportowych.

- Zapraszamy dzieci, rodziców, dziadków, biletem wstępu jest uśmiech - informuje Wioletta Chołast, dyrektor Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej. Organizatorami zabawy są

GKS Górnik Łęczna, Górnik Łęczna S.A., Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej. Sponsor strategiczny to Lubelski Węgiel Bogdanka. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa odbędzie się na obiektach sportowych GKS Górnik Łęczna w sobotę 3 czerwca. Rozpoczyna się o godzinie 9:00 na stadionie lub - w przypadku niesprzyjającej aury - w hali.



To będzie już IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa. Odbędzie się pod hasłem „Duży i mały to sportowiec doskonały”

Tłumy zwiedzających

Janowiec wojewódzką „stolicą” wina

Kilkunastu wystawców, różne panele dyskusyjne, koncerty i wiele innych atrakcji. W miniony weekend na zamkowym dziedzińcu po raz 12. odbyło się Święto Wina. Pojawiło się wielu turystów, którzy odpoczywali w Janowcu i chętnie próbowali trunków.

W weekend pogoda dopisała i zachęcała do udziału w wydarzeniach na świeżym powietrzu. Jednym z nich, odbywających się w na terenie powiatu puławskiego, było Święto Wina. Imprezę jak zwykle podzielono na dwa dni. Świętowanie rozpoczęło w sobotę od mszy św. odprawionej w janowieckim kościele w intencji winiarzy. Podczas nabożeństwa poświęcono trunki z rocznika 2022. Po jego zakończeniu mieszkańcy i turyści przeszli ulicami Janowca w barwnym korowodzie na zamek. To właśnie tam po przywitaniu gości i odegraniu hejnału nadwiślańskiej miejscowości oficjalnie otwarto dwunastą edycję Święta Wina. Można było skosztować i zakupić różnego rodzaju wina z lokalnych winnic, a także odbyć rozmowę z winiarzami. Nie zabrakło także prezentacji kulinarnych, prezentacji projektu Szlaku Winiarskiego Ma-



Stoiska z winami cieszyły się dużym zainteresowaniem. Po degustacji trunku można było zakupić całą butelkę



Jednym z punktów XII edycji Święta Wina było otwarcie ścieżki winiarskiej. Goście zwiedzali Winnicę Zamkową i św. Rocha



Łukasz i Ilona Kochn z Warszawy

- Impreza z roku na rok coraz bardziej się rozwija, pojawiają się nowe winnice. To jest miejsce charakterystyczne. Janowiec podoba mi się za klimat i moim zdaniem warto tu przyjechać. Polecamy wina Pinot noiry ze względu na to, że nie są tu doceniane. Mam wrażenie, że większość gości pije białe wina - mówi pan Łukasz
- Świętujemy w Janowcu trzeci rok z rzędu, także można powiedzieć, że jesteśmy wiernymi fanami tej imprezy. Na przestrzeni 3 lat zmienił się nasz smak. Bardzo mocno doceniamy czerwone wina, a w szczególności Pinot noiry. Polecamy Winnicę Leśny Zakątek, która po raz pierwszy przedstawiła swoje wina - dodaje pani Ilona

łopolskiego Przełomu Wisły, czy muzyki na żywo. Impreza była także okazją do otwarcia

ścieżki winiarskiej, którą goście mogli przebyć zwiedzając Winnicę Zamkową i św. Rocha.

Ogłoszono także wyniki panelu degustacyjnego i listę win, które otrzymały Znak Jakości

Małopolskiego Przełomu Wisły.

Dominik Kęsik

Kazimierz Dolny: Na Puławskiej też zapłacisz za postój

Na ul. Puławskiej stanął kolejny parkometr. Godzina postoju to koszt 6 zł.

Kazimierz Dolny jest jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w powiecie puławskim i to właśnie tam jest najwięcej płatnych parkingów. Parkometry już od jakiegoś czasu stoją na ul. Senatorskiej, Zamkowej, Szkolnej oraz na parkingu Wylągi przy Wąwozie Korzeniowym. Teraz w Kazimierzu przybył nowy parkometr na ul. Puławskiej między hotelami Spichlerz nr 1 i Król Kazimierz. Koszt godzinnego parkowania to 6 zł (za każde dodatkowe 10 minut naliczana jest złotówka), a pozostawienie auta na całą dobę - 30 zł. Jeżeli kierowca nie zostawi auta w wyznaczonym miejscu zapłaci mandat w wysokości od 100 do 1200 zł.

Dominik Kęsik

Nielegalna produkcja alkoholu zlikwidowana

POWIAT OPOLSKI:

Funkcjonariusze lubelskiej Służby Celno-Skarbowej wraz z policjantami z KPP w Opolu Lubelskim zabezpieczyli zacier oraz gotowy już alkohol, którego produkcją zajmowało się dwóch mieszkańców gminy Łaziska.

Na jednej z posesji, w mieszkaniu, pomieszczeniu piwnicy i w garażu znajdowały się beczki z zawartością 200 litrów zacieru oraz trzy litry gotowego alkoholu. Na drugiej natomiast znaleźli 150 litrów zacieru i 30 litrów alkoholu, ale także kolumnę rektyfikacyjną, która służy do destylacji.

Za tą nielegalną produkcją stoi dwóch mieszkańców gminy Łaziska - 38-latek i 43-latek.

Mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Obowiązujące w Polsce przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru producentów. Czyn taki stanowi przestępstwo, za które grozi kara do roku pozbawienia wolności - przypomina Izba Administracji Skarbowej w Lublinie.

AG

AG

Nałęczowski pensjonat poszedł z dymem. Zbiórka na odbudowę „W Krainie Alicji”

W sobotę, 20 maja, nałęczowski pensjonat „W Krainie Alicji Wellness&Spa” stanął w płomieniach. Z pożarem, który trwał prawie cały dzień, walczyło blisko 160 strażaków. Spaleniu uległo całe piętro, zniszczone jest wyposażenie. Właściciele liczą straty w milionach i marzą o jak najszybszej odbudowie budynku.

Obiekt działał w Nałęczowie od 20 lat, ale na ten moment budynek nie nadaje się do użytku, a straty okazały się tak duże, że nie pokryje ich nawet kwota, jaką właściciele otrzymają z ubezpieczenia. Chociaż zapowiadają, że wszystkie środki, jakie w tej



Pożar wybuchł wczesnym rankiem. Przez całą sobotę walczyło z nim ok. 160 strażaków. Czego nie zniszczył ogień, zalała woda użyta podczas akcji gaśniczej

chwili mają, cały czas, ale przede wszystkim serca włożą w odbudowę budynku, bez pomocy jednak się nie obejdzie.

- Poza szkodami, jakie wyrządził ogień, wiele zniszczeń spowodowała też woda, za pomocą której strażacy walczyli z po-

rem, wszystko zostało zalane - opowiada manager pensjonatu. - Sami nie damy rady, dlatego zdecydowaliśmy się na założenie zbiórki na stronie zrzutka.pl - dodaje.

Każdy, kto chciałby wesprzeć finansowo odbudowę pensjona-

tu, może wpłacić dowolną kwotę. Dla właścicieli i pracowników liczy się każda złotówka. „Wierzymy w to, że wspólnymi siłami i dokładając przysłowiowy grosz do grosza, będziemy w stanie zebrać środki odpowiednie do tego, żeby móc na nowo tchnąć

w życie w miejsce naszej pracy, relaksu naszych Gości i wielu dobrych, pozytywnych wspomnień i myśli, jakie łączą się z tym miejscem. Jeśli nie jesteśmy w stanie wesprzeć nas finansowo, docenimy podzielenie się linkiem do naszej zrzutki z innymi osobami” - czytamy w opisie zbiórki na Facebooku. Plany są ambitne. Poza samą obudową budynek ma zostać też lepiej zabezpieczony na wypadek podobnych sytuacji. - Jeżeli zbiórka przebiegnie pomyślnie, to chcielibyśmy, jeżeli wszystko pójdzie dobrze, otworzyć już na Święta Wielkanocne - opowiada manager. Pensjonat „W Krainie Alicji” zatrudniał trójkę pracowników. Z informacji, jakie otrzymaliśmy, wynika, że część z nich została, a część znalazła zatrudnienie w innych obiektach.

AG

AG

Poszkodowany świadek twierdzi, że był poniżony

Skandaliczna pomyłka w sądzie. Przepadły akta sprawy i oskarżony

Z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej przesłano akta oskarżonej tam sprawy do oskarżonego zamiast do Sądu Okręgowego w Lublinie. Pomyłkę ujawniono dopiero po dwóch latach i ostrzeżono świadka, że z powodu tej pomyłki może być nękany i zastraszany.

Ta niezwykła historia sądowa zaczęła się jeszcze w marcu 2020 r. od banalnego zdarzenia.

Emerytowany bialski policjant dostrzegł wtedy dwóch mężczyzn, którzy na ulicy w Białej Podlaskiej ostentacyjnie pili alkohol, a następnie wsiedli do samochodu marki Renault.

– Jeden z nich mnie znał i widział, że obserwuję, jak beczelnie postępują. Zadzwoniłem na policję. Po chwili dowiedziałem się, że radiowóz nie natknął się na wskazanego renaulta. Po dwóch godzinach znów pojazd pojawił się na pobliskiej ulicy. Kiedy ponownie przybył wezwany patrol, obaj mężczyźni śmieli się w oczy policjantom i mówili, że nie jeździli autem, przy którym stali. Zgłosiłem się tam jako świadek, dwaj podchmieleni wulgarnie mnie wyzywali – wspomina emeryt.

Dodaje, że policja zabrała pierwszego kierowcę na komendę, a drugi wtedy usiadł za kierownicą. Samochód był holowany przez inne auto. Emeryt ponownie wezwał patrol policyjny, który ustalił, że kierujący podczas holowania Adam F. jest nietrzeźwy (miał ok. 2,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu).

Wyrok pozostał nieprawomocny

Jeszcze w 2020 r. emerytowany policjant zeznał jako świadek w dwóch sprawach nietrzeźwych kierowców.

– Już na pierwszej rozprawie został skazany kierowca, którego najpierw zatrzymali policjanci. Otrzymał karę dożywotniego zakazu kierowania autem, 4 miesiące bezwzględnej pozbawienia wolności i karę grzywny za groźby karal-

Może być Pan nękany i zastraszany bądź mieć poczucie zagrożenia lub lęk o najbliższą rodzinę – ostrzegł emeryta pisemnie prezes

ne wobec mojej osoby – wspomina były funkcjonariusz.

Szczególnie zabolowało go to, że musiał być na kilku rozprawach sprawy Adama F., kierowcy, który jechał holowanym autem, gdyż – jak mu mówiono – miał pojawić się ważny inny świadek, który mógł podważyć jego zeznania...

– Powiedziałem, że czuję się poniżony, gdyż być może uratowałem komuś życie, nie godząc się, aby pijani jeździli ulicami. Spełniłem obywatelski obowiązek. Oskarżony groził mi, że spali moje zabudowania. A sąd nie chciał moich słów o tym zagrożeniu zaprotokołować! – emeryt nie kryje oburzenia.

W tej sprawie zapadł nieprawomocny wyrok skazujący. Jak poinformowała nas sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, Adam F. został uznany za winnego tego, że 26 marca 2020 roku, znajdując się w stanie nietrzeźwości, kierował w ruchu lądowym samochodem osobowym holowanym przez inny pojazd, nie stosował się do decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi wydanej przez prezydenta Białej Podlaskiej.

– Został skazany na karę roku ograniczenia wolności, z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze po 30 godzin w stosunku miesięcznym; nadto sąd orzekł zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres czterech lat oraz 5 tys. zł tytułem świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Apelację od tego wyroku złożył prokurator – podkreśliła rzecznik sądu.

Akta przepadły jak kamfora

Do postępowania odwoławczego jednak nie doszło, gdyż do lubelskiego Sądu Okręgowego nie zostały przesłane akta sprawy z wyrokiem w I instancji. W maju 2021 r. nastąpiła zdumiewająca pomyłka.

– Jak wynika z informacji udzielonej przez wiceprezesa Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, faktycznie doszło do omyłkowego przesłania akt do oskarżonego zamiast do sądu odwoławczego – Sądu Okręgowego w Lublinie. Ujawnienie tego po ponad dwóch latach wynika z tego, że wszystkie wpisy w prowadzonych elektronicznie repertoriach i wykazach były prawidłowe, a błąd (prawdopodobnie polegający na nieprawidłowym zaznaczeniu jednego pola w formularzu generującym pismo) dotyczył ostatniej czynności w sądzie pierwszej instancji, czyli samego wysłania akt – wyjaśniła nam sędzia Barbara Markowska.

Zaznaczyła, iż dopiero szczegółowe przesłедzenie wszystkich zapisów doprowadziło do ujawnienia pomyłki.

– Niezwłocznie wstąpiono o zwrot akt, ale ich nie uzyskano. Nie udało się ustalić miejsca pobytu oskarżonego i wszczęto postępowanie w przedmiocie odtworzenia zaginionych akt – podkreśliła rzecznik.

W kwietniu 2023 r. kierownik sekretariatu bialskiego sądu podczas kontroli systemu informatycznego wykryła omyłkę z wysłaniem akt. Pięć dni później prezes w imieniu sądu przeprosił emerytowanego policjanta za ujawnienie danych świadka poprzez niewłaściwe przekazanie akt. Pouczył poszkodowanego, aby zachował ostrożność, gdyż jego dane mogą być wykorzystane na jego szkodę.

Przeproszenie nie wystarczyło emerytowi

– Istnieje także prawdopodobieństwo, że w wyniku ujawnienia omyłkowemu adresatowi szerszego zakresu danych osobowych świadków zeznających w jego sprawie karnej, umożliwiającego bezpośrednią identyfikację Pana tożsamości, może być Pan nękany i zastraszany, bądź mieć poczucie zagrożenia lub lęk o najbliższą rodzinę – ostrzegł emeryta pisemnie prezes i zaproponował, aby w przypadku

takich zdarzeń poszkodowany powiadomił kierownictwo sądu.

Emerytowany policjant powiedział nam, że jeszcze w lutym 2021 r. złożył jednak skargę na bialską sędzię prowadzącą rozprawę, zarzucając jej przekroczenie uprawnień oraz upokarzanie go w obecności oskarżonego i innych osób za obywatelską postawę.

Sędzia Barbara Markowska wyjaśniła nam, że z informacji X Wydziału Wizytacyjnego Sądu Okręgowego w Lublinie wynika, iż postępowanie odnośnie skargi emeryta zostało zakończone. Tę skargę przekazano prezesowi bialskiego Sądu Rejonowego, który także w marcu 2021 r. otrzymał kolejne pismo od byłego policjanta. Sady wymieniły się kopiami odpowiedzi.

Rzecznik lubelskiego sądu poinformowała nas, że w marcu doszło do zmiany przewodniczącej wydziału karnego bialskiego Sądu Rejonowego w związku z upływem kadencji.

Czy prokuratura rozpocznie śledztwo w sprawie sądu?

Na początku maja znany przed laty z nieustępliwości był policjant złożył zawiadomienie do bialskiego prokuratora rejonowego o możliwości popełnienia w sądzie przestępstwa nadużycia uprawnień przez funkcjonariusza sądowego, polegającego na ujawnieniu jego danych osobowych.

– Zarzucam bezpodstawne kilkakrotne wzywanie mnie na rozprawę i nieprzeprowadzanie z moim udziałem dodatkowych dowodów – zaznaczył.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie potwierdziła nam, że takie zawiadomienie wpłynęło do Prokuratury Rejonowej w Białej Podlaskiej.

– Obecnie prowadzone jest postępowanie sprawdzające mające na celu ustalenie, czy istnieją podstawy do wszczęcia śledztwa – zaznaczyła rzecznik.

Marek Pietrzela

4-latka zginęła pod kołami ciężarówki. W Łukowie ruszył proces

Wystartował proces kierowcy ciężarówki, która w ubiegłym roku śmiertelnie potrafiła koło Łukowa 4-letnią dziewczynkę. Kolejny termin został wyznaczony na 21 sierpnia.

Dramat rozegrał się w połowie czerwca 2022 roku w miejscowości Czeresł (gmina Łuków) na drodze wojewódzkiej numer 807. Był ranek, kiedy ciężarowy MAN potrafił 4-letnią dziewczynkę.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że dziecko nagle wybiegło z posesji na jezdnię przed jadący pojazd. Niestety 4-latka w wyniku odniesionych obrażeń poniosła śmierć na miejscu – relacjonował tuż po zdarzeniu aspirant sztabowy Marcin Józwik z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Ciężarowym MAN-em z dołączoną przyczepą, w której znajdowała się emulsja asfaltowa, kierował Piotr R., 50-latek z powiatu radzyńskiego. Mężczyzna był trzeźwy. Postępowanie w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Łukowie, wywołane zostały opinie biegłych. Jesienią ubiegłego roku śledczy postawili Piotrowi R. zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Grzegorz Rekiel

Łączna: Jechała na rolnkach. Została potracona na przejściu dla pieszych



Do zdarzenia doszło w czwartek około godziny 19.40 w Łęcznej na ulicy Jana Pawła II

Poruszająca się na rolnkach 13-latką z Łęcznej została potracona na przejściu dla pieszych przez kierującego Toyotą. Z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Kierujący toyotą był trzeźwy

Jak informuje łęczyńska policja, do zdarzenia doszło w czwartek około godziny 19.40 w Łęcznej na ulicy Jana Pawła II.

Do Sądu Rejonowego w Łukowie trafił akt oskarżenia przeciwko mężczyźnie. Zdaniem śledczych Piotr R. naruszył zasady bezpieczeństwa na drodze, ponieważ jechał z prędkością 62 km/h, czyli wyższą od dozwolonej (do wypadku doszło w terenie zabudowanym).

Proces kierowcy miał ruszyć w połowie stycznia, ale tak się nie stało. Niedawno wystartował dopiero za trzecim podejściem.

– Wysłuchano oskarżonego i przesłuchano świadków, rozprawa została odroczone do 21 sierpnia, na ten termin wezwano biegłego z zakresu ruchu drogowego – informuje Małgorzata Wiącek z Sądu Rejonowego w Łukowie.

Przypomnijmy, że zdaniem prokuratury, „kierowca nie zachował należytej ostrożności i zbyt późno zareagował na wejście pieszego na jezdnię”.

– Rozpoczynając manewry obronne, zbyt późno zaczął hamować i potrafił dziewczynkę, co spowodowało śmierć na miejscu – czytamy w akcie oskarżenia.

Wobec mężczyzny nie zostały zastosowane żadne środki zapobiegawcze. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

(red)

REG

Policjanci zastali go śpiącego. Był zakrwawiony

25-latek usłyszał zarzut zabójstwa swojego znajomego

OPOLE LUBELSKIE: Sąd aresztował go na trzy miesiące. Znany więcej szczegółów dotyczących zabójstwa 43-letniego mieszkańca Opola Lubelskiego.

Podejrzany o zabicie swojego znajomego to 25-letni recydywista, który w przeszłości dopuścił się podobnego przestępstwa - uszkodzenia ciała - został skazany i odsiedział w więzieniu karę. Jest mieszkańcem gminy Opole Lubelskie.

Z ustaleń śledczych wynika, że w minioną niedzielę miał dopuścić się popełnienia kolejnego przestępstwa. Dojść miało do niego podczas libacji alkoholowej w jednym z domów przy ul. Józefowskiej w Opolu Lubelskim.

Miedzy mężczyznami doszło do sprzeczki, w wyniku której 25-latek zadał nożem kilka ran znajomemu.

- 43-latek miał ranę kłutą w okolicy krtani i cztery rany kłute i cięte w okolicy kręgosłupa i prawego barku - informuje Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Czy przyczyną zgonu było wykrwawienie, będzie wiadomo dopiero, jak śledczy otrzymają wyniki sekcji zwłok.

Gdy policjanci dotarli pod wskazany w zawiadomieniu



Od niedzieli 25-latek trzeźwił w policyjnej izbie zatrzymań. We wtorek został doprowadzony przez policjantów do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa, a następnie do sądu

adres, odnaleźli w domu martwego mężczyznę i rozpoczęli poszukiwania sprawcy zabójstwa.

- 25-latka zastali śpiącego w mieszkaniu. Mężczyzna był zakrwawiony. W jego mieszkaniu funkcjonariusze odnaleźli również zakrwawiony nóż - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik opolskiej policji.

Do wyjaśnienia zatrzymane zostały jeszcze dwie inne osoby. Po przesłuchaniu zostały one zwolnione.



Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie
- 25-latek nie przyznał się do winy. Składał wyjaśnienia, ale na razie nie chcemy ich ujawniać

We wtorek 25-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa.

- Nie przyznał się do winy. Składał wyjaśnienia, ale na razie nie chcemy ich ujawniać. Jakie motywy nim kierowały, tego nie wiemy jeszcze - mówi prokurator Kępka.

Decyzją sądu 25-latek we wtorek został aresztowany na trzy miesiące.

Agnieszka Ciekot - Hunek

47-latka próbowała zabić swojego męża



47-latka trafiła do policyjnej izby zatrzymań a stąd do aresztu

GM. KARCZMISKA: Zadała mężowi kilka ciosów nożem. W samochodzie ukryła kilka noży. Mężczyzna przeżył. Kobiecie grozi do 25 lat więzienia.

Do zdarzenia doszło w czwartek. Policja została powiadomiona przez Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Z zawiadomienia wynikało, że w Karczmiskach został ranny mężczyzna.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że 47-latka spotkała się z mężem w samochodzie.

- Od pewnego czasu już z nim nie mieszkała. Gdy mąż przesiadł się na fotel kierowcy, kobieta chwyciła za ukryty wcześniej nóż i zadawała ciosy w okolice szyi. Po chwili sięgnęła po ko-

lejny nóż - relacjonuje nadkom. Andrzej Fijolek, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

Mężczyźnie pomimo kilku ciosów udało się uciec. Po zatrzymaniu kobiety policjanci przeszukali samochód.

- Wtedy okazało się, że w schowkach i pod siedzeniami ukryte były inne noże - dodaje.

47-latka trafiła do policyjnej izby zatrzymań. W piątek została doprowadzona do prokuratury, gdzie usłyszała zarzut usiłowania zabójstwa.

Tego samego dnia prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec kobiety tymczasowego aresztowania. Mieszanka gminy Karczmiska spędzi trzy najbliższe miesiące w areszcie.

Agnieszka Ciekot - Hunek

- Opinia biegłego rozwiła wątpliwości: choroba nie miała wpływu na poczytalność oskarżonej - podkreślił sędzia

Prawomocna kara dla Moniki S. za uduszenie synka

10-letni Filip nie miał szans w starciu z duszącą go matką. Po ponad trzech latach od zbrodni, do której doszło w jednym z lubelskich hosteli, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości orzekli, że Monice S. należy się kara 25 lat pozbawienia wolności.

Prawomocny wyrok w sprawie Moniki S., oskarżonej o uduszenie 10-letniego syna w jednym z lubelskich hosteli, zapadł w czwartek, 25 maja. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z czerwca 2021 roku. Tym samym kobieta została skazana na 25 lat pozbawienia wolności. 41-latka odsiedziała już za kratami cztery lata.



- Zabójstwa z motywacji zastraszającej na szczególnie potępienie to czynu popełnione: z chęci zysku, obawiania się ujawnienia innego przestępstwa, dla rozrywki, innego błędnego powodu. Tu nie ma takiej okoliczności - mówił sędzia Leszek Pietraszko o zbrodni popełnionej przez Monikę S. (na zdj.)

Od wyroku sądu pierwszej instancji wpłynęły dwie apelacje. Prokurator domagał się dla Moniki S. dożywocia.

- Dożywotnie pozbawienie wolności to kara eliminacyj-

na. W tej sprawie sąd uznał, że oskarżona nie zasłużyła na taką karę. Wyraziła żal, skrucę, przyznała się do dokonania zarzuconego jej przestępstwa, złożyła bardzo szczegółowe wyjaśnienia. Taka postawa to zawsze okoliczność łagodząca - podkreślił sędzia Leszek Pietraszko.

Nadzwyczajne złagodzenie?

Z kolei obrońca oskarżonej domagał się, by sąd uznał, że Monika S. miała ograniczoną poczytalność i w związku z tym zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary. Oznaczałoby to skazanie kobiety na jedynie kilkuletnie pozbawienie wolności.

- Choroba nie miała wpływu na poczytalność oskarżonej w takim zakresie, jak wymaga kodeks karny. To

było nieznaczne ograniczenie poczytalności, co Sąd Okręgowy w Lublinie uwzględnił przy karze i nie ma to wpływu na kwalifikację karną czynu - wyjaśnił sędzia Leszek Pietraszko.

Już tylko kasacja

Wyrok jest prawomocny, więc przysługuje od niego jedynie kasacja do Sądu Najwyższego.

- W tej chwili nie jestem w stanie powiedzieć, czy będzie kasacja. Przyszłość pokaże - powiedział tuż po wyjściu z sali rozpraw mecenas Tomasz Nowak, obrońca 41-latki.

- Waga sprawy jest taka, że wymaga głębokiego namysłu, czy prokuratura wniesie nadzwyczajny środek oskarżenia w postaci kasacji - skomentował prokurator Paweł Banach z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Do zbrodni doszło 29 listopada 2019 roku w jednym z lubelskich hosteli przy ul. Orlej. 10-letni Filip S. został znaleziony martwy w pokoju wynajętym przez jego matkę - mieszkankę powiatu lubelskiego Monikę S. Chłopiec został uduszony.

Śledczy dowodzili, że kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik, jednocześnie unieruchamiając własnym ciałem jego klatkę piersiową. Monika S. została zatrzymana przez policjantów następnego poranka.

Defraudowała pieniądze Bractwa, wyłudzała kredyty

Kobieta była oskarżoną także w procesie o przywłaszczenie pieniędzy Stowarzyszenia Bractwo Miłosierdzia Brata Alberta w Lublinie oraz wyłudzenie kredytów. W przeszłości 41-latka była bowiem prezeską tego stowarzyszenia.

W listopadzie ub.r. kobieta została uznana za winną

przywłaszczenia mienia, poświadczenia nieprawdy, podrabiania dokumentów, oszustwa i wyłudzenia kredytów i skazana za to na karę sześciu lat pozbawienia wolności i 4,5 tys. zł grzywny. Sąd zobowiązał też oskarżoną do naprawienia szkody wyrządzonej Bractwu św. Alberta poprzez zwrot 183,7 tysiąca złotych.

Dominik Smagała

Mieszkańcy Puław: Nie chcemy tu zakładu pogrzebowego

Mieszkańcy ul. Piłsudskiego, 6 Sierpnia i Rybackiej w Puławach sprzeciwiają się uruchomieniu w ich sąsiedztwie zakładu pogrzebowego. - Nie ma naszej zgody na widok niezależnie od pory dnia wynoszonych trumien z ciałami, ciał zmarłych wnoszonych do zakładu, słuchanie pieśni i płaczu ludzi - piszą do prezydenta. Zaalarmowali też inne instytucje.

Mieszkańcy: Nie chcemy patrzeć na trumny

Nowy zakład pogrzebowy powstał w Puławach przy ul. Piłsudskiego, na obrzeżach miasta, niedaleko „starego” mostu na Wiśle. W pobliżu znajduje się zabytkowy kościół pw. WNP i osada pałacowa rodu Czartoryskich. Teren ten jest objęty tzw. strefą ochrony konserwatorskiej, co oznacza, że w tym obszarze z konserwatorem zabytków trzeba uzgadniać ustawienie np. reklam czy szyldów. Chociażby z tego obowiązku, zdaniem osób, które mieszkają w sąsiedztwie, nie wywiązała się właścicielka firmy, która niewielki obiekt, gdzie do niedawna funkcjonowała przychodnia weterynaryjna, przekształciła w zakład pogrzebowy.

Puławianie nie chcą mieszkać w pobliżu miejsca, gdzie każdego dnia, niezależnie od pory będą przywożone i przechowywane zwłoki, będą przyjeżdżać żałobnicy. Aby zablokować ich zdaniem uciążliwą inwestycję, skierowali petycję do władz miasta. W piśmie podnoszą, że jest ona niezgodna z zapisami w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego. Ten w tym miejscu przewiduje zabudowę mieszkaniową uzupełnioną usługami. Okoliczni mieszkańcy podnoszą również, że pogorszy się ich komfort zamieszkania nie tylko ze względu na częsty widok trumien i większy ruch samochodów na sąsiedniej działce. Chodzi również o komfort psychiczny i emocjonalny, który zachwieje z pewnością świadomość tego, że tuż obok znajdują się czyjeś



Nowy zakład pogrzebowy powstał w Puławach przy ul. Piłsudskiego, na obrzeżach miasta, niedaleko „starego” mostu na Wiśle

zwłoki. Najbliższe zabudowania są oddalone od zakładu o kilka metrów. Ponadto podnoszą, że właścicielka zakładu nie zgłosiła odpowiednim instytucjom zamiaru zmiany przeznaczenia nieruchomości.

- Nie ma naszej zgody na widok niezależnie od pory dnia wynoszonych trumien z ciałami, ciał zmarłych wnoszonych do zakładu, słuchanie pieśni i płaczu ludzi - mówią przeciwnicy inwestycji i dodają: - Chcemy, jak do tej pory spokojnie żyć, rozwijać się, odpoczywać w naszych domach, w których mieszkamy od lat.

Konserwator: Reklama bez konsultacji

Okoliczni mieszkańcy o sprawie poinformowali również konserwatora zabytków. Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków kontaktował się w tej sprawie zarówno z władzami miasta, jak i urzędnikami ze starostwa oraz z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego prosząc o interwencję. - Budynek nie jest wpisany do rejestru zabytków, natomiast znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru zabytków. Wszelkiego rodzaju reklamy powinny być tam umieszczane za pozwoleniem konserwatora. Takiego pozwolenia inwestor nie ma. Niebawem zostanie wszczęte postępowanie w tej sprawie - tłumaczy dr Dariusz Kopciowski, LWKZ. - To prawda, tego nie konsultowałam z konserwatorem. Nie miałam takiej wiedzy, że muszę to konsultować. Reklama znajduje się tylko na budynku, to informacja, co tutaj się mieści. Poza budynek nie

wychodzimy - przyznaje Anna Filipowska i dodaje:

- Wydaje mi się, że szyld jest delikatny, nierzeczy. Nawet słyszę, że jest zbyt mało widoczny. Więc jeśli dostanę od konserwatora jakiegokolwiek wskazówki, to oczywiście dostosuję się do tego.

Zwraca jednocześnie uwagę, że na budynku obok od lat wisi reklama jednej ze znanych restauracji fast food, dużo bardziej kolorowa i rzucająca się w oczy.

- Budynek od lat jest taki sam. Nie malowaliśmy elewacji, nie zmienialiśmy absolutnie nic i nie zamierzamy niczego zmieniać. Staramy się zadbać o otoczenie, bo było bardzo zaniedbane. Wyczyściliśmy kostkę, będziemy przycinać trawę, wykonamy klomb kwiatowy. Na pewno nie zaburzy to estetyki, wręcz przeciwnie, będzie o wiele ładniej, niż było - zapewnia przedsiębiorca.

Nadzór budowlany: Będzie postępowanie

Kontrolę obiektu, w którym działa zakład pogrzebowy przy ul. Piłsudskiego przeprowadził również Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. - Ze wstępnych informacji uzyskanych od Prezydenta Miasta Puławy wynika, że w tym przypadku jest niezgodność z MPZP. Inspektorzy byli tam na kontroli i będzie wszczęte postępowanie w tej sprawie. Jeżeli inwestor przedłoży wszystkie wymagane dokumenty, zgodnie z ustawą prawo budowlane, to wtedy będzie miał otwartą drogę do legalizacji obiektu. Jeśli nie przedłoży, to nie będzie można obiektu zalegalizować - mówi Paweł

Panecki, p.o. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Puławach.

Jednak zdaniem Anny Filipowskiej nie doszło do naruszenia zapisów MPZP, a urzędnicy źle interpretują zapisy uchwały rady miasta.

- Zakaz lokalizacji takich przedsięwzięć, jak moje dotyczy obszarów, gdzie jest mieszkalnictwo jednorodzinne. Ten obszar jest zakwalifikowany jako mieszkalnictwo jednorodzinne i odrębne usługi. Uchwała rady miasta nie dotyczy tego terenu - tłumaczy właścicielka zakładu pogrzebowego.

Jest gotowa dostarczyć do nadzoru budowlanego wszystkie niezbędne dokumenty. Wystąpiła także o zmianę sposobu użytkowania budynku.

- Choć tak naprawdę nie muszę tego robić, bo nic tu się nie zmienia, jeśli chodzi o przepisy sanitarne, bezpieczeństwa przeciwpożarowego, czy obciążeń obiektu. Reguluje tę kwestię art. 71 ustawy Prawo budowlane - zaznacza.

Właściciel zakładu: Nie mam nic do ukrycia

Anna Filipowska podkreśla, że działka, na której prowadzi działalność, od zawsze miała charakter usługowy.

- Kiedyś mieściła się tu słynna kawiarnia „Ewa”, potem przychodnia weterynaryjna. Jeżeli mieszkańcy dalej będą protestować, pójdziemy do sądu, bo my możemy tu działać - mówi wprost przedsiębiorca.

Jednocześnie zaznacza, że żaden z mieszkańców, który podpisał petycję, nie przyszedł do niej na rozmowę.

- Jedynie, kiedy rozpoczynaliśmy tu prace, jedna z sąsiadek zapytała, co tutaj będzie. Powiedziałam, że zakład pogrzebowy. Ona stwierdziła, że ciężko będzie się jej przyzwyczaić do tego, że będą tu ciała, ale jak stwierdziła, bywa tu raz na jakiś czas, bo na co dzień mieszka w Warszawie. Inny sąsiad wziął sobie deski, jeszcze inny z kolei przyszedł przeprosić nas za to, że podpisał tę petycję. Przyznał, że został wprowadzony w błąd, że tutaj ma być spopielnia zwłok - opowiada Anna Filipowska.

Właścicielka firmy podkreśla, że nie ma cichszej działalności, niż zakład pogrzebowy.

- Bardziej uciążliwa była chyba mieszcząca się tu dawniej kawiarnia „Ewa”. Lokal miał złą markę, wtedy im to sąsiedztwo nie przeszkadzało? - podnosi.

Odpierając zarzuty okolicznych mieszkańców co do częstego widoku przywożonych ciał, przewiduje, że będzie organizować kilka pogrzebów w miesiącu.

- Sąsiedzi w ogóle nie będą tego widzieli. Karawan podjeżdża tyłem pod same drzwi i do wnętrza budynku ciało wsuwa się za pomocą specjalnego wózka zamontowanego właśnie w karawanie. Także i ten widok nie będzie dostępny dla sąsiadów - podkreśla.

Jak tłumaczy, jej firma będzie świadczyć swoje usługi, używając samochodów białych i niebieskich, nie czarnych, jak obawiają się mieszkańcy. Na miejscu nie będzie również płaczu żałobników ani żadnych nabożeństw.

- Owszem, będziemy mieli salę pożegnań, ale tam ze swoim bliskim będzie się mogła pożegnać najbliższa rodzina, zazwyczaj to kilka minut na krótką modlitwę nad zmarłym. To bardzo ciche ceremonie. Pozostałe uroczystości, jak różańce odbywają się w kaplicach i kościołach - tłumaczy Anna Filipowska.

Jej zdaniem petycja mieszkańców i to, że jej firmą zainteresowały się różne instytucje, zostało zainspirowane przez konkurencję.

- Która obawia się, że będzie mieścić się tu firma, która oferuje o połowę tańsze pogrzeby - przyznaje.

Marta Pietroni

Areszt za znęcanie się nad rodziną. Zranił brata nożem

W areszcie 3 najbliższe miesiące spędzi 27-letni puławianin, który wszczywał awantury domowe, a podczas ostatniej zranił brata nożem. Będzie odpowiadał m.in. za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad bliskimi. To efekt interwencji policji podczas awantury, jaką po raz kolejny wszczął 27-latek. Tym razem oprócz wyzwisk w ruch poszedł nóż, którym mężczyzna zranił swojego brata. Agresor został zatrzymany przez funkcjonariuszy w miniony piątek, był pijany. - Policjanci dochodzeniowo - śledczy ustalili, że 27-letni mieszkaniec Puław znęcał się nad rodzicami oraz braćmi, wyzywając domowników, grożąc im oraz stosując wobec nich przemoc fizyczną - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Puławy: Nielegalne automaty w warzywniaku

Dziewięć nielegalnych automatów do gier odkryli w Puławach funkcjonariusze Służby Celno - Skarbowej i puławskiej policji. Urządzenia znajdowały się w punkcie usługowym oraz w sklepie z warzywami i owocami. Zatrzymano trzy osoby.

Służby weszły jednocześnie do dwóch punktów w centrum Puław. W jednym, znajdującym się w budynku usługowym, funkcjonariusze znaleźli 4 automaty do gier oraz 17 tys. zł.

- Na miejscu została zatrzymana kobieta, której postawiono zarzut urządzania gier hazardowych - mówi Michał Deruś, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Lublinie.

W tym samym czasie trwało przeszukanie lokalu, który miał być sklepem z warzywami i owocami. Tam ujawniono z kolei 5 automatów i 15 tys. zł. Tu pod zarzutem urządzania gier hazardowych zatrzymano osobę z obsługi.

- I jednego gracza pod zarzutem uczestnictwa w nielegalnych grach hazardowych - dodaje Michał Deruś.

Marta Pietroni

REG

Łowcy pedofili zatrzymali mieszkańca Lubartowa

Mieszkaniec Lubartowa, 35-letni Przemysław, został zatrzymany przez łowców pedofili. - Podawał, że ma 15 lat. Od razu chciał przytulać 13-letnie wirtualne dziecko. Pytał ją, czy jest dziewczą - przekazuje Fundacja ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili. Mężczyzna został oddany do dyspozycji KPP w Lubartowie.



Łowcy pedofili zatrzymali 35-letniego mieszkańca Lubartowa

Lubartowianin wysyłał zdjęcia swojego przyrodzenia, tłumacząc, do czego to służy. Tłumaczył też, jak się robi dzieci, używając przy tym niecenzuralnych słów. Zachęcał do oglądania filmów pornograficznych.

- Namawiał dziecko do masturbacji. Opisywał, w jaki sposób ma to robić. Nalegał, by mu wysłała intymne zdjęcia. Zainteresowany, czy śpi w piżamce, czy nago. Dopypytywał o wielkość piersi, czy nosi biustonosz i czy goli miejsca intym-

ne - tłumaczą łowcy, którzy namierzyli i zatrzymali mężczyznę. A ten rozmawiał z „wabikiem”, podstawionym przez fundację. I dążył do spotkania. - Chciał się wspólnie kąpać i umyć dziewczynkę. Ona miała ro-

bić to samo. Pragnął również seksu w samochodzie. Proponował zakup stringów. Pytał, czy jej mama lubi seks. Fantazjował również o seksie z jej mamą. Wyznawał miłość. Miała nic nie mówić nikomu - relacjonuje Fundacja ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili. Zatrzymany mężczyzna został przekazany funkcjonariuszom KPP w Lubartowie. Postawiono mu zarzut składania propozycji seksualnych osobie małoletniej. Ponieważ jednak osobą, z którą rozmawiał, nie było dziecko ale podstawiony "łowca pedofili", jest to nieudolne usiłowanie popełnienia przestępstwa. Zastosowano wobec niego dozór policyjny.

Tomasz Zalewa

Namierzaliśmy go od marca

- Namierzaliśmy go i obserwowaliśmy od marca tego roku. Lubartowianin w internecie podawał, że ma 15 lat, posługiwał się cudzą tożsamością, ale i tak wpadł - mówi nam Alex Hunter, z Fundacji ECPU Polska Łowcy Pedofili, która namierzyła i zatrzymała mieszkańca Lubartowa, podejrzanego o pedofilię.

Pierwsza wizyta Łowców Pedofili w Lubartowie?

Tak. To był nasz pierwszy raz w Lubartowie. Nie mieliśmy okazji wcześniej odwiedzić miasta. Szkoda tylko, że stało się to teraz i przy takiej okazji.

Podejrzany i zatrzymany Przemysław, mocno zaskoczony waszą wizytą?

Tak. Mocno zaskoczony, bo niemal na pewno nie spodziewał się takich gości. Ale jakoś szczególnie ta wizyta i to, co się stało, zrobiło na nim wrażenie. Jak widać na filmiku, który opublikowaliśmy, zachowywał stoicki spokój. Niektórzy reagują emocjami, są zdenerwowani, a pan Przemysław nic. Ludzie bardzo często cenią mnie za spokój, a ten podejrzany był jeszcze bardziej spokojny niż ja.

Długo obserwowaliście i namierzaliście tego człowieka?

Od końca marca tego roku. I on przez ten cały czas był aktywny i pisał do naszych nieletnich „wabików”. Ostatnią wiadomość do dziecka, napisał na ... 10 minut przed tym, jak go zatrzymaliśmy. Każdy z tych zatrzymanych i podejrzanych o pedofilię, pewnie z czymś ci się kojarzy. A ten mieszkaniec Lubartowa?

Powiem tak. To co on pisał i jak pisał, skłaniało nas do tego, że prawdopodobnie nie będzie relacji live na naszym kanale, albo będzie live, ale bez twarzy. W pierwszej chwili sądziliśmy, że może to być osoba z jakimś deficytem intelektualnym. Ponieważ to wynikało choćby z tych „głosówek”, które nagrywał i wysyłał dzieciom. Sposób formułowania zdań, komunikowania się,

stylistyka wypowiedzi, a nawet ortografia, sugerowały, że mamy do czynienia z kimś, kto ma jakiś deficyt intelektualny. Na miejscu, okazało się, że normalny chłop. Normalnie mówił, normalnie się zachowywał. Raczej świadomie kreował się na takiego trochę nieogarniętego, a to by świadczyło o tym, że działał z premedytacją. Pan Przemysław mocno kamufłował swoje działania. Choćby przez to, że podawał „wabikom”, że ma 15 lat. Tak. Ale wysyłał też intymne zdjęcia i było widać, że na pewno nie jest to osoba piętnastoletnia. Co prawda wstawiał zdjęcia sprzed kilku dobrych lat, gdzie na pewno był dużo młodszy i wyglądał inaczej niż obecnie, ale nawet te zdjęcia wskazywały, że na pewno nie ma 15 lat, jak to podawał. Mężczyzna miał świadomość, że robi coś złego, dlatego próbował się z tym mocno ukrywać i maskować.

Wysyłał „wabikom” pornograficzne zdjęcia?

Wysyłał zdjęcia swojego przyrodzenia. Udostępniał materiały pornograficzne z udziałem dorosłych, czyli takie klasyczne zachowanie dla podejrzanych o pedofilię. Do tego wiadomości wysyłane do dzieci i treści, które nigdy nie powinny się pojawiać. Samo wysyłanie swoich nagich zdjęć do nieletnich, jest zabronione prawem i zwyczajnie nieetyczne. Ale te treści były też obrzydliwe. To może zrobić w głowie osoby małoletniej, niezły bałagan. A potem słyszymy o tym, że dziecko przez pół Polski uciekło z domu, do jakiegoś przyjaciela poznanego przez internet, który miał mieć niewiele więcej,

bo 15 lat, a okazał się 35-letnim Przemysławem z Lubartowa. Ci ludzie cały czas myślą, że w internecie są bezkarni i tam można robić wszystko. Nie są, na pewno nie są. Jak ukradnie czyjeś zdjęcie i wpisze, że jest nastolatkiem, to to go nie ochroni. Tak robią nawet mężczyźni, którzy mają ponad 60 lat, a podają się za nastolatków, żeby wyszukiwać i krzywdzić dzieci. Kradną czyjąś tożsamość, przedstawiają się inaczej i polują. Pokazują zdjęcia z koncertów, żeby to uwiarygodnić. Te osoby są przekonane o swojej bezkarności i o swoim wielkim sprycie. Ale to pozwala im jedynie odroczyć spotkanie się z nami i z wymiarem sprawiedliwości. Czasami potrzebujemy nawet kilka miesięcy ustaleń i działań, żeby dokładnie zlokalizować takiego człowieka. Rok temu mieliśmy taki przypadek, kiedy w Toruniu zatrzymaliśmy zawodowego żołnierza. Mieszkiał jakieś 80 km dalej, ale przyjechał do Torunia na spotkanie z dzieckiem. A śledziliśmy go prawie przez 12 miesięcy, bo perfekcyjnie zacierał ślady. Ale popełnił błąd i nie wytrzymał ciśnienia.

Nie pytam cię o szczegóły waszych technik operacyjnych. Ale rozumiem, że bazą i podstawą jest namierzenie i zlokalizowanie aparatu telefonicznego, z którego są wysyłane wiadomości o treści pedofilskiej.

Dobrodziejstwo nowych technologii działa w dwie strony. Pomaga w życiu, ale też jest wykorzystywane do popełniania przestępstw. Finansowych, kradzieży tożsamości, ale też

przestępstw pedofilii. Na szczęście ci, którzy wymyślili internet i rozmaite aplikacje, wymyślili też możliwości i identyfikacji pewnych osób. Wszystko, co jest w internecie, zostawia po sobie ślad, tylko nie wszyscy mają tego świadomość. Nie da się być anonimowym w internecie. Urządzenia elektroniczne wszelkiej maści, czy to smartfon, czy to komputer, są do namierzenia i zlokalizowania. Zostawiają po sobie mnóstwo śladów w internecie. Przy odrobinie dobrych chęci, a my mamy tych chęci mnóstwo, taką osobę można precyzyjnie namierzyć i znaleźć. Tak dotarliśmy właśnie do Lubartowa. Niestety pracy i namierzania macie sporo. W samym kwietniu mieliśmy 14 ujęć i 14 zatrzymanych osób, podejrzanych o pedofilię. Powiem tak. Gdyby nie fakt, że my pracujemy zawodowo, bo musimy z czegoś żyć, to cały czas byłibyśmy w drodze. Fundacja ECPU to jest nasz wolontariat, robimy to społecznie. Dzięki dobrej woli wielu osób, które przekazują nam wsparcie, możemy dokładać mniej do naszych działań. Gdyby nie to, że tak jak każdy człowiek, musimy iść do pracy i zarobić na chleb, na dom, na raty kredytu, to niestety moglibyśmy jeździć każdego dnia i każdego dnia dokonywalibyśmy takich ujęć. Technicznie jest to niewykonalne, ale szukamy się już do kolejnego wyjazdu. Czasami są to wyjazdy dwudniowe na drugi koniec Polski, ale i tak warto to robić. Trzeba tych ludzi wyeliminować z dostępu do dzieci.

Tomasz Zalewa

Po co zaczepiłeś dziecko?

Członkowie Fundacji ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili nagrali rozmowę z zatrzymanym mężczyzną. Najbardziej drastyczne fragmenty pominęliśmy.

- Dojechaliśmy dzisiaj do Lubartowa. Jesteśmy u 35-letniego Przemysława, z którym zamierzamy za chwilęczkę porozmawiać o wiadomych tematach. Przemku, spotkaliśmy się dzisiaj w okolicznościach jakich? Kojarzysz?
- Tak.
- W jakich?
- Że pisałem z 13-letnią dziewczyną.
- Zgadza się! A czy takich dziewczynek było więcej, czy tylko ta jedna?
- Nie, tylko jedna.
- A skąd ci się wziął pomysł na rozmowę z trzynastolatką?
- To ona się odezwała, napisała do niej.
- Ej, to ty do niej napisałeś, ty zacząłeś rozmowę, nie ona.
- Przepraszam...
- No i napisałeś, ile ma lat? Ona ci napisała, że ma 13. A ty pisałeś, że ile masz? Ja ci pokażę Przemus. Czemu skłamałeś, że masz 15 lat? Bałeś się, że jak powiesz, że jesteś dorosły, 35-letni, to dziecko nie będzie chciało z tobą pisać?
- No nie.
- To czemu skłamałeś dziewczynce?
- No nie wiem, tak napisałem.
- Tak napisałeś, ok. Ale po co zaczepiłeś dziecko, bo widziałeś na zdjęciu, że to jest dziecko na pewno. No bo musiałeś wiedzieć, że dziecko, bo zdjęcie profilowe nie kłamie. W jakim celu wybrałeś na komunikatorze akurat dziecko? Ty, dorosły mężczyzna, zdecydowałeś się korespondować z dzieckiem?
- No nie wiem, tak napisałem.
- A czego oczekiwałeś po tej rozmowie?
- Niczego.
- Skoro niczego nie oczekiwałeś, to o czym sobie rozmawiałeś z tym dzieckiem? Bo to, że napisałeś do dziecka jako 35-latek, to jest niesmaczne, ale nie jest karalne. Karalne może być coś innego i teraz dochodzimy do clou sprawy. Powiedz mi Przemysław, o czym pisałeś z tą 13-latką?

- Pisałem, jak się ubiera, coś tam tego...

- Aha, to też jeszcze nie jest nic złego.
- No i więcej takich rzeczy nie pisałem.
- Przemek, cytaj z ciebie à propos ubierania się: „Spotkamy się, jak będziesz ubrana?”. Pamiętasz taki fragment?
- No tak...
- A pamiętasz dalszą część tego zdania? To ja ci powiem: „Będę mógł pomasować ci brzuch? Fajnie będzie. I w majtki wsadzę tobie rękę”. Pamiętasz taką rozmowę?
- No tak, pamiętam. (...)
- Ok, wiemy, że pisałeś, a czy np. wysyłałeś jakieś niewłaściwe rzeczy do tej 13-latki?
- Nie pamiętam.
- Nie pamiętasz, to ja ci przypomnę. Co to jest?
- Widzę, co to jest, penis.
- Twój?
- Tak.
- Po co sobie zrobiłeś zdjęcie i wysłałeś do 13-latki zdjęcie swojego penisa?
- Mogłem nie wysyłać takich rzeczy...

- Mogłeś. - Od dawna tak korespondujesz z dziećmi?
- Nie. Jakoś nie miałem chęci.
- To co się stało, że akurat do tego dziecka zacząłeś pisać?
- Nie wiem.
- Przemek, wysyłanie nagich zdjęć...
- To jest nielegalne.
- Przemysław, skup się teraz. Wysyłanie zdjęć swojego penisa, nawiązanie dziecka do innej czynności seksualnej, chęć spotkania się z dzieckiem, to jest przestępstwo z Art. 200 Kodeksu karnego. W związku z uzasadnionym podejrzeniem przez ciebie takiego przestępstwa, do czego się przyznałeś, zostajesz w tym momencie zatrzymany, a czynności tej dokonają funkcjonariusze KPP w Lubartowie. Oddajemy cię do dyspozycji policjantów.

Marcin Kusyk

- Po to mamy rozum, aby kierować się chęcią poprawy. Tego dotychczas oskarżony nie uczynił - skwitowała sędzia

Dożywocie za zabójstwo matki czwórki dzieci. Prawomocny wyrok dla Pawła B., który na ulicy zabił byłą żonę

Po niespełna dwóch latach od zbrodni jest prawomocny wyrok dla lubartowianina Pawła B. Za zadżganie na ulicy w centrum miasta w biały dzień swojej byłej żony, matki czwórki dzieci, 39-latek został skazany na dożywocie. - Nie można mówić o żadnym usprawiedliwieniu okolicznościami - uzasadniła sędzia.

Jedna okoliczność łagodząca

Wyrok zapadł w środę, 24 maja. Sąd Apelacyjny w Lublinie nie zmienił najważniejszych elementów wyroku sądu pierwszej instancji, czyli przede wszystkim wymiaru kary dla Pawła B. Lubartowianina skazano prawomocnie na dożywotnie pozbawienie wolności.

- Niezaplanowane działanie to jedyna okoliczność łagodząca. Ona nie jest jednak tak istotna, by stanowiła o możliwości zmiany kary na 25 lat pozbawienia wolności. Nie tylko przeszłość oskarżonego zdecydowała, ale też ocena jego zachowania podczas zdarzenia. Użył noża, ugodził nim Annę B. trzy razy w klatkę piersiową. To były silne ciosy. Oskarżony był zdeterminowany, nie powstrzymała go obrona pokrzywdzonej. Nie powstrzymało go też działanie Marcina D. (ówczesnego partnera Anny B., będącego także pokrzywdzonym w tej sprawie - przyp. red.), który sam doznał obrażeń. To było bardzo brutalne, agresywne zachowanie - uzasadniała wyrok sędzia Grażyna Jakubowska.

Jedyną istotną zmianą w wyroku, o której zdecydował w środę Sąd Apelacyjny, jest zasądzenie nawiązki dla jednego z najmłodszych synów Anny B. (jednocześnie syna Pawła B.), który został pominięty w wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie. Apelację w tej sprawie składał prokurator, a sam oskarżony i jego obrońca zgodzili się z takim wnioskiem podczas procesu.

Miał sądowy zakaz zbliżania się...

Do tragicznego wydarzenia, o którym informowały później



39-letni Pawł B. idzie za kraty. Na długie lata, a być może do końca życia. Zgodnie ze środowym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Lublinie, w najbardziej optymistycznym scenariuszu mógłby wyjść na wolność po 60

ogólnopolskie media, doszło 12 lipca 2021 roku przy ul. Szulca, w centrum Lubartowa. Pawł B. wyciągnął nóż i zaczął nim zadawać ciosy Annie, swojej byłej żonie, w górną część ciała. Kobieta próbowała pomóc jej ówczesny partner. Sam został zraniony nożem, nie był w stanie skutecznie powstrzymać Pawła B. Ten po wszystkim uciekł z miejsca zdarzenia. Na pomoc kobiecie było już zbyt późno. Anna osierociła czwórkę dzieci. Dwójka z nich to także dzieci Pawła B.

39-letni obecnie mężczyzna znaczną część życia przesiedział za kratami. M.in. za znęcanie się nad Anną B. W czasie, gdy doszło do tragedii, Pawł B. miał sądowy zakaz zbliżania się do byłej żony. Kobieta tuż przed atakiem przypominała napastnikowi o tym, ale na nic się to zdało.

- Dopuścił się zabójstwa w warunkach wielokrotnej, szczególnie recydywy wobec osoby chronionej zakazem zbliżania i kontaktowania się. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której można wykazać większe poczucie bezkarności, lekceważenie prawa, zagrożenie bezpieczeństwa. Biorąc pod uwagę karalność oskarżonego, tylko eliminacyjna kara jest w stanie spełnić cele wychowawcze - przekonywał prokurator Krzysztof Sokół w swojej mowie końcowej przed Sądem Apelacyjnym.

Zabójstwo usprawiedliwione wzburzeniem?

Oskarżony w wielu momentach już po dokonaniu zbrodni zachowywał się dziwnie. Gdy krótko

po ataku na Annę namierzali go policjanci, udawał nieprzytomnego w krzakach. Gdy śledczy zadawali mu pytania na pierwszym przesłuchaniu, milczał jak grób, nie podając nawet podstawowych informacji. Skrucę zaczął okazywać dopiero w sądzie podczas pierwszego procesu. Zapewniał, że nie jest złym człowiekiem. Przekonywał, że zabójstwa nie dokonał w pełni świadomie.

Z taką też apelacją od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie, który skazał Pawła B. na dożywocie, wystąpił jego obrońca. Adwokat dowodził, że oskarżony powinien być sądzony za zabójstwo, ale dokonane pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami. Taki czyn podlega karze od roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

- W całej tej historii jest ostatnią osobą, która chciałaby tak dramatycznego finału. Był bardzo zakochany w Annie, stąd silnie wzburzenie - mówił mecenas Łukasz Lewandowski. - Kara, którą zastosowano, bardziej wynikała z jego przeszłości, a nie z samego czynu i jego okoliczności - podkreślał.

Sędziowie byli innego zdania.

- Oskarżony odczuwał żal i pretensje o rozwód oraz ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi. Nadal uważał Annę B. za swoją żonę. Sama motywacja, a nawet silne emocje to jeszcze nie jest silne wzburzenie - wyjaśniła w środę sędzia Grażyna Jakubowska. - Na moment przed tym zdarzeniem pokrzywdzona przypomina, że oskarżony ma zakaz zbliżania się do niej i informuje, że zawiadomi policję. Jeżeli takie zdarzenie wy-



Łukasz Lewandowski

obrońca oskarżonego

Myślę, że ze strony mojego klienta będzie jeszcze podjęta próba podważenia tego wyroku przed Sądem Najwyższym w drodze kasacji

Sędzia Grażyna Jakubowska

Trudno nie oprzeć się przekonaniu, że oskarżony instrumentalnie traktuje swoją skrucę

wołuje u oskarżonego tak bardzo agresywne działanie, to nie można mówić o żadnym usprawiedliwieniu okolicznościami. Oskarżony zna swoją osobowość. Jest człowiekiem o stwierdzonej wysokiej inteligencji. Ma wiedzę i możliwości, by podjąć odpowiednią terapię. Rzecz jednak w tym, że przez osiem lat pobytu w zakładzie karnym nie podchodził poważnie do tej terapii - dodała sędzia.

Żal za grzechy. Chce na studia

Skrucę Pawł B. pokazywał też przed Sądem Apelacyjnym. Na zakończenie procesu przekonywał, że chce się poddać terapii psychologicznej i odwykowi.

- Obecnie staram się w areszcie o przyjęcie na studia na kierunku asystent osoby niesamodzielnej. Chcę zrobić coś dobrego w życiu, poczuć się potrzebny. Napiętnowany będę do końca życia, ale mam serce po właściwej stronie - zapewniał 39-latek.

Sędziowie nie uwierzyli w szczerość postawy Pawła B.

- Po to mamy rozum, aby kierować się chęcią poprawy. Tego dotychczas oskarżony nie uczynił. Przez tyle lat w swoim stosunkowo krótkim życiu przebywał w zakładach karnych, do których co chwila wracał. Do deklaracji, jakie poczynił w sądzie, w kwestii podjęcia terapii, należy podchodzić z dużą ostrożnością - wskazała sędzia Grażyna Jakubowska. - Trudno nie oprzeć się przekonaniu, że oskarżony instrumentalnie traktuje swoją skrucę. Na użytek spodziewanego rezultatu w kwestii kary. Ale nie dlatego, że zrozumiał, co zrobił. Wystarczy przejrzeć jego kartę karną i jego wyjaśnienia - dodała.

I przypominała, że 39-latek może okazać skrucę poprzez dobre zachowanie w zakładzie

karnym, za co może otrzymać szansę na przedterminowe wyjście na wolność. Nawet osoba skazana na dożywocie ma bowiem taką szansę, w tym przypadku lubartowianin może liczyć na to po 25 latach odsiadki.

Zwróciła też uwagę na to, w jaki sposób Pawł B. ocenili biegli psychiatry i psycholog.

- Ma osobowość z cechami dyssocjalnymi. Mając ku temu możliwości, nie przyjął norm moralnych, etycznych. On zwraca na nie uwagę tylko wtedy, kiedy są mu potrzebne. Jak się zdenerwuje, to o nich nie pamięta. „Wtedy moje potrzeby są najważniejsze” - podkreśliła sędzia.

Będzie kasacja?

Wyrok jest prawomocny. Oznacza to, że przysługuje od niego jedynie nadzwyczajny środek zaskarżenia - skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. Ten nie sądzi sprawy, ale jedynie sprawdza, czy, orzekając, sąd niższego rzędu nie naruszył prawa.

- Mój klient i ja spodziewaliśmy się, że sąd uwzględni tę apelację, przynajmniej w zakresie wymiaru kary i ją złagodzi, na przykład wymierzając karę 25 lat pozbawienia wolności. Wydaje się, że sąd nie wziął pod uwagę wszystkich przesłanek, które wskazywaliśmy w apelacji. Myślę, że ze strony mojego klienta będzie jeszcze podjęta próba podważenia tego wyroku przed Sądem Najwyższym w drodze kasacji. To jest kwestia otwarta, decyzja zapadnie po zapoznaniu z pisemnym uzasadnieniem wyroku - skomentował adwokat Łukasz Lewandowski, obrońca Pawła B. Oskarżony nie został w środę doprowadzony do sali rozpraw z aresztu.

Dominik Smagała

Milionowe zarobki byłej poseł spod Puław

Pracująca obecnie w zarządzie Grupy PZU S.A. Małgorzata Sadurska zarobiła w zeszłym roku ponad 2 mln zł.



Małgorzata Sadurska zasiada w zarządzie PZU S.A. od połowy 2017 roku

Związana z Prawem i Sprawiedliwością Małgorzata Sadurska to osoba, której nie trzeba przedstawiać. Szerzemu gronu dała się poznać jako poseł na sejm. Funkcję tę, zdobywając zaufanie wyborców, zwłaszcza powiatu puławskiego, z którego się wywodzi, piastowała przez 10 lat, od 2005 do 2015 r. Po wyborach prezydenckich w 2015 r. objęła stanowisko szefowej Kancelarii Andrzeja Dudy. Kierowała nią do czerwca 2017 r., kiedy została powołana do zarządu PZU.

- W Zarządzie PZU S.A. odpowiada za Pion Współpracy z Bankami, w tym bacassurance i strategiczne programy partnerskie oraz Pion Klienta Korporacyjnego. Nadzoruje także zagraniczne spółki Grupy PZU. Jest członkiem Rad Nadzorczych Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i Link4 Towarzystwa Ubezpieczeń S.A. - czytamy na stronie internetowej ubezpieczyciela.

Okazuje się, że Sadurska jest najlepiej zarabiającym członkiem zarządu spółki. Jak wynika z raportu za 2022 r. opublikowanego przez PZU. Jej ubiegłoroczne zarobki sięgnęły 2 mln 050 tys. zł. W 2021 r. było to 1,8 mln zł. W sumie 15 - osobowemu zarządowi wypłacono w 2022 r. łączne wynagrodzenie w wysokości 15,4 mln zł.

Marta Pietroni

REG

Odnaleziono kolejne pamiątki bitwy pod Żyrzynem

Po niespełna kilku miesiącach ponownie natrafił na cenne skarby. Pochodzący z Gródka w gm. Baranów Krzysztof Strzelecki odnalazł przedmioty z czasów bitwy pod Żyrzynem z XIX w. w tym m.in. kulę armatnią.

Zasadzka na rosyjski konwój

Mało osób o tym wie, ale równo 160 lat temu 8 sierpnia powstańcy styczniowi przygotowali zasadzkę na rosyjski konwój, przewożący 200 tys. rubli. Powstańcami dowodził Michał Heydenreich-Kruk, a Rosjanami porucznik Laudanski. W wyniku bitwy sukces odnieśli Polacy, przejmując 140 tys. rubli. W walce zginęło wielu żołnierzy. W maju 2017 r. podczas budowy drogi ekspresowej S17 odnaleziono 80 szkieletów w zbiorowej mogile.

Co stało się z brakującymi 60 tys. rubli? Jak głosi jedna z miejscowych legend przywłaszczyli je sobie dwaj powstańcy. Jednak nie mogąc dość do porozumienia w sprawie podziału łupu, jeden zabił współnika i zakopał skarb w sobie tylko wiadomym miejscu. Wkrótce jednak sam zginął w walce. Skrzynia ze złotem miała przeleżeć w tym miejscu aż do czasów II Rzeczypospolitej. Wtedy na zlecenie ówczesnego właściciela żyrzyńskiego majątku – Stanisława Wessla porządkowano otoczenie jeziora Piskory. Skarb miała znaleźć jedna z pracownic, pochodząca z pobliskiej miejscowości Bonów. Wraz z mężem kupiła ziemię i wybudowała dom. Wartość zaginionego łupu szacuje się obecnie na 1,3 mln Euro.

Cenne znaleziska

Niedawno podczas przeszukiwania terenu na wartościowe pamiątki z czasów bitwy pod Żyrzynem natrafił pochodzący z Gródka w gm. Baranów Krzysztof Strzelecki. To także on kilka miesięcy temu odnalazł krzemienisty grot oszczepu, który może mieć nawet kilka tysięcy lat. Teraz panu Krzysztofowi udało się znaleźć kulę armaty dwunastofuntowej, kule kartaczowe, guzik rosyjskiego munduru 2. Batalionu Saperów, krzyżyk prawosławny czy zamek karabinu skałkowego.

- Aby upamiętnić 160-lecie Powstania Styczniowego, w 2021 r. uzyskałem pozwolenia z Lasów Państwowych oraz od Wojewódzkiego Lubelskiego Konserwatora Zabytków na poszukiwania pa-



Krzysztof Strzelecki przekazał Lubelskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków m.in. kulę armatnią, która waży 6,1 kg. Broń była wykorzystywana w armatach dwunastofuntowych, stanowiących wyposażenie rosyjskich oddziałów artyleryjskich

miątek po Bitwie pod Żyrzynem z dnia 8 sierpnia 1863 r. na terenach przyległych tej bitwie (teren samej bitwy jest terenem archeologicznym) - mówi „Wspólnocie” Krzysztof Strzelecki.

Odnalezione rzeczy przekazał Lubelskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi zabytków. Skarby trafią do nowej siedziby Gminnego Centrum Kultury w Baranowie, gdzie będą prezentowane na wystawie stałej.

- Gmina Baranów pośrednio jest związana z niniejszym wydarzeniem, do Baranowa przybyły zwycięskie wojska powstańcze Michała Heydenreicha-Kruka. Przeprowadzając się przez Wieprz na Podlasie, przy kościelnym Lazarecie opatrywano rannych, zmarłych pochowano na miejscowym cmentarzu. W założeniach projektu dwa pomieszczenia przeznaczone są na Regionalną Izbę Tradycji, w nich wyeksponowane zostaną pamiątki po bitwie jako ekspozycja stała i jedyna w naszym regionie. Myślę, że w tym przypadku nie jest ważne, gdzie te pamiątki będą wyeksponowane, ale to, że zostały uratowane przed dalszą degradacją przez warunki atmosferyczne i śmiało mogę stwierdzić, że mogą być żywą lekcją historii dla dzieci i młodzieży nie tylko z Baranowa, ale i okolicznych szkół - tłumaczy pan Krzysztof.



Jednym ze znalezisk pana Krzysztofa był także krzyżyk prawosławny, który zawsze mieli z sobą Rosjanie

- Przygotowywana ekspozycja uzupełniona zostanie dodatkowymi przedmiotami pochodzącymi z prywatnej kolekcji pana Krzysztofa Strzeleckiego, m.in. medalami pamiątkowymi poświęconymi uczestnikom oraz wydarzeniom związanym z Powstaniem Styczniowym. Wystawa będzie miała istotne znaczenie

ze względu na fakt, że będzie ona jedyną na naszym terenie stałą ekspozycją, poświęconą tak znaczącemu wydarzeniu, jakim była bitwa pod Żyrzynem - informuje dr Dariusz Kopciowski, Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Dominik Kęsik

Witamy na świecie Szpital w Lubartowie



Iga Szczęch, Tarło
Kolonia, gmina
Niedźwiada

ur. 23 maja, g. 19:56,
2910 kg, 55 cm
Rodzice:
Jolanta i Emil
Brat:
Bartek (8 lat)



Misia Podsiadło z tatą,
Mieczysławka,
gmina Lubartów

ur. 24 maja, g. 12:01,
4,80 kg, 60 cm
Rodzice:
Małgorzata i Mikołaj



Lilia Żurawska z mamą,
Biała Podlaska

ur. 24 maja, g. 13:57,
3,5 kg, 54 cm
Rodzice:
Ewelina i Marcin
Rodzeństwo:
Marcel (7 lat)



Bliznięta Kacper i Tymon
Zabielscy z tatą,
Radzyń Podlaski

ur. 23 maja,
Kacper, g. 10:13, 2830 kg
Tymon, g. 10:12, 2670 kg
Rodzice:
Dorota i Mariusz (na zdjęciu)

Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. IV). Co Żyd mógł zobaczyć w powojennym Kurowie

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulstzejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło...

...Z restauracji Piechowicza widać pole, na którym kiedyś stał dom Mojsze Szulema, najlepszego krawca w mieście. Nawet zamożni ziemianie zlecali mu szcicie ubrań. Jego czeladnicy zakradali się do Piechowicza na barszcz, a niekoszerne mięso przemycali do warsztatu pod ubraniami. Czekając na nasz autobus, przyglądamy się z bliska kopcowi ziemi, na którym kiedyś stała kiedyś remiza. To grób sowieckiego żołnierza, który został tu zdradziecko zabity w drodze do wielkiego zwycięstwa i wyzwolenia w 1944 roku. „Zobacz”, mówi mój rodak z Kurowa, „ten grób nigdy nie został przeniesiony ani zbezczeszczone, chociaż byłoby to łatwe”.

Właściwie trudno mi to traktować jako pocieszenie, że tu jest grób. Myślę, że to niezwykle, że z Kurowa zniknęło wszystko, ale coś zostało dodane: grób w samym centrum miasta, grób, który powstał dzięki miejscowym zabójcom, bliskim tym, którzy zabili Kurów.

(...)

Do widzenia Kurowie!

Wspinamy się i siadamy, a ciężarówka wkrótce znów wyrusza. Silnik jęczy raz i drugi, jak początkujący piosenkarz, który kaszle, by sprawdzić gardło przed koncertem i ruszamy. Zmierza, a restauracja Piechowicza i jej sympatyczny gospodarz patrzą na mnie smutno. Instynktownie obaj unosimy ręce na pożegnanie: „Do widzenia, Kurowie!”.

Adieu! - mówię do pustki, która kiedyś była moim rodzinnym miastem, z którego bestie usunęły nie tylko wszelki ślad życia żydowskiego, ale i każdy ślad po ich wymordowaniu.

Ale nie byli w stanie wykorzenić Kurowa z mojego serca. Panorama miasta została przeniesiona w mojej pamięci przez wszystkie zagrożenia; moja pamięć ją przechowuje. Moja pamięć nie chce uwierzyć, że miasto naprawdę zniknęło. Jest pewna, że miasto żyje i żyć będzie.



KUROW

Przedwojenny Kurów

Pocztówki z przedwojennego Kurowa znalezione na stronie kurowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej

Ciemna chmura nie może przesłonić porządnym Polaków

Powszechnie wiadomo, że część ludności polskiej pozostała obojętna na wielkie nieszczęście, jakie spotkało Żydów, a byli też tacy, którzy pomagali okupantowi w eksterminacji Żydów. Jednak są Żydzi, którzy mają tendencję do generalizowania. Kiedy mówi się o wrogach Żydów, wskazują na wszystkie narody świata. Jeśli wspomina się o zdradzieckich Polakach, to wskazuje się na wszystkich Polaków, także tych niewinnych, a nawet porządnym, którzy pomagali Żydom i ratowali im życie. Ci, chociaż jest ich niewielu, zasługują przynajmniej na to, by nie być traktowani tak jak ci, którzy nas zabijali i zdradzali.

Mamy również tendencję do robienia męczenników ze wszystkich z rodu Jakuba: także Rumkowskich (*chodzi najpewniej o Chaima Rumkowskiego, żydowskiego kolaboranta z łódzkiego getta - przyp. ZS*) – setek zdrajców, szefów Judenratu, agentów gestapo, obozowych kapo i szpicli, którzy też zaliczają się do sześciu milionów żydowskich ofiar. Ci haniebnymi żydowskimi wyrzutkowie i renegaci odpowiadają za los wielu ofiar, do których ostatecznie dołączyli. Nienawidzę takiego uogólniania i na pewno nie będę tego robić. Chcę oddzielić dobro od zła.

Ciemna chmura obojętności na nasze cierpienia i nieprawość tych spośród Polaków, którzy zdradzali

naród, powinna bardziej podkreślić przyzwoite czyny uczciwych, porządnym obywateli polskich, którzy okazali nam przyjaźń i oddanie w czasach najtrudniejszej ludzkiej próby, ryzykując jednocześnie własne życie.

Sprawiedliwi ze wsi Płonki

Teraz opowiedzieć o takich Polakach, których udało mi się odwiedzić. To polska rodzina ze wsi Płonki położonej niedaleko od mojego rodzinnego Kurowa; na dachu swojej stodoły ukrywali żydowską rodzinę Ritserów z Kurowa. Szczególnie wzruszyło mnie spotkanie ratujących i ratowanych oraz możliwość spędzenia kilku godzin w ich towarzystwie. (...)

Berl Ritser poprowadził nas na skróty, przez łąki i boczne ścieżki, omijając główną drogę do wsi. Wszystko wokół było coraz bardziej zielone. Nie było ani jednej chaty, stajni, stodoły, tylko łąki. W ten poranek święta Bożego Ciała spotykamy wieśniaka z przeżuwającą krową lub koniem. Człowiek najpewniej wierzy, że pasienie jest ważniejsze niż świętowanie. Chłop troszczy się o swoje zwierzę, z racji na święto mówi do niego łagodnie i przekonując, by jadł grzecznie i nie rozpraszał się ani nie przejadał. Widząc nas idących gęsiego ludzie i zwierzęta na chwilę podnoszą głowy, zerkają na nas i kontynuują to, co robili, jakby nic się nie wydarzyło. Berl Ritser prowadzi nas po wydeptanych ścieżkach, przez

strumyczki i ich rozpadające się jednokomórkowe kładki. Docieramy do naszego celu, domu jego wybawcy, który jest ledwo widoczny wśród płataniny zieleni.

Dobry dom Hanka Ludwikowej

Jest to typowa polska chata zamieszkiwana przez rodzinę, z białym ocynkowanym dachem, oknami pełnymi doniczek i gankiem. Rośliny wystają na ścieżkę przez otwory w płocie, bezczelnie wypychają się przez najmniejsze dziurki i szczeliny. Na werandę wychodzi gospodyni: szczupła, starsza kobieta, Wita Berla Ritsera i jego osiemnastoletniego syna miłym, przyjaznym uśmiechem. To kobieta, która uratowała Berla i jego rodzinę: Hanka Ludwikowa. Równie miło wita Griszę Zajdenvara i mnie. Przedstawiamy się sobie i zaprasza wszystkich do środka, sadza przy stole i przygotowuje dla nas posiłek. W międzyczasie dopytuje Berla, jak mu idzie i czy niczego mu nie brakuje. Wkrótce na stole pojawiają się dzbanek z mlekiem, chleb, masło, miska z ziemniakami i gliniany garnek śmietany.

Ludwikowa służy nam z przyjemnością, choć jest sama w domu (jej syn pojechał do innej wsi, a obie córki są w kościele), odrzuca nasze propozycje pomocy przy nakrywaniu do stołu. Starsza pani chce sama sobie z tym wszystkim porządkować i dba o to, by jej goście mieli wszystko, czego potrzebują.

Dokładnie oglądam dom. Szyb-

kim kim rzut oka do innych pokoi dostrzegam łóżka z piramidami białych poduszek i poduszek, na parapetach stoją doniczki z kwiatami, wystroju dopełniają święte obrazy oraz figurki Jezusa i Maryi. Kiedyś, ponad ćwierć wieku temu, ilekroć przyjeżdżałem na Płonki i zaglądałem do takich chłopskich domów, przerażało mnie to i odpychało. Nie tylko święte obrazy, ale też te prostymi, niewinnymi kwiatki w oknach. Pierzyny i poduszki były takimi samymi zwykłymi pierzynami i poduszkami z materiału i pierza jak te w żydowskich domach. Mnie wydawało się jednak, że są dowodem grzechu, śmierdzącym śmiercią i piekłem. Wtedy od razu odwróciłbym wzrok.

Trudna gościnność

Jak daleko do tego wszystkiego! Jak dobrze jest móc teraz swobodnie spacerować, bez fobii. Pograżyłem się w rozmyślaniach o domu Ludwikowej i zupełnie zapomniałam o jedzeniu. W końcu my z Griszą dziarsko sięgamy po jedzenie z gęstą śmietaną, ale też widzę, że Berl nie wykonuje żadnego ruchu w kierunku swojego talerza i nie jest zainteresowany jedzeniem. Zakładam, że wynika to ze zwyczajów religijnych, bo Berl, chociaż na takiego nie wygląda, jest religijnym Żydem.

Patrzę na porcelanową figurkę Matki Boskiej z szeroko rozłożonymi ramionami, która zdobi nasz stół. Uśmiecha się słodko i uprzejmie, jakby życzyła nam smacznego.

Ciemna chmura obojętności na nasze cierpienia i nieprawość tych spośród Polaków, którzy zdradzali naród, powinna bardziej podkreślić przyzwoite czyny uczciwych, porządnym obywateli polskich, którzy okazali nam przyjaźń i oddanie w czasach najtrudniejszej ludzkiej próby, ryzykując jednocześnie własne życie.

Dla mieszkającego w Paryżu żydowskiego poety Mosze Szulstzejna, który wyjechał z Kurowa w wieku lat czternastu, jego rodzinne miasteczko pozostało miejscem wyśnionym, szczególnym, celem tęsknoty i obiektem marzeń. Emocjonalnie ryzykował bardzo wiele, kiedy wybrał się tam w 1947 roku. Opis tej podróży opublikował w wydanej w 1955 roku w Tel Avivie „Księżce Pamięci Kurowa”.

Patrzę na nią prosto i obojętnie, jak patrzy się na dziecięcą lalkę. Ale Berl Ritser, siedzący obok mnie? Ciekawe, jak on na nią patrzy? Czy może być tak, że jej bliskość przeszkadza mu jeść, odbiera mu apetyt? - Jedz - namawiam go cicho, nie pozwól, żeby ci przeszkodziła, ona - ona w ogóle o ciebie nie dba”. Rozumiem, że tak, jak on, wstydi się jeść, bo Matka Boska stoi na stole, tak wstydi się nie jeść z nami, nie dołączając do towarzystwa. Przeprasza nas, mówiąc, że jego żołądek wydaje się rozstrojony i nie jest głodny.

Postanawiam go nie naciskać, a nawet, żeby mu pomóc, poważnie traktuję jego kłopot z żołądkiem i zaczynam szukać dla niego jakiegoś ludowego lekarstwa. Ale pani Ludwikowa widzi, że on nie je i cały czas go naciska, nakłaniając go jak dziecko: „Berku, synku mój jedz, mówię ci, bo pomyślę, że się mną brzydzisz”. Obaj, Grisza i ja, jesteśmy tak poruszeni tym oskarżeniem, że zachęcamy Berla Ritsera do podjęcia wysiłku i przynajmniej spróbowania czegoś, aby docenić miskę śmietany i przede wszystkim nie urazić gospodyni.

Zbigniew Smółko
REG

Roman Stanisław Sanguszko (1800 - 1881). Stalowy charakter potomka lubartowskich Sanguszków (cz. II)

Niezlomny ksiązę, który przedstawiał się jako Lubartowicz

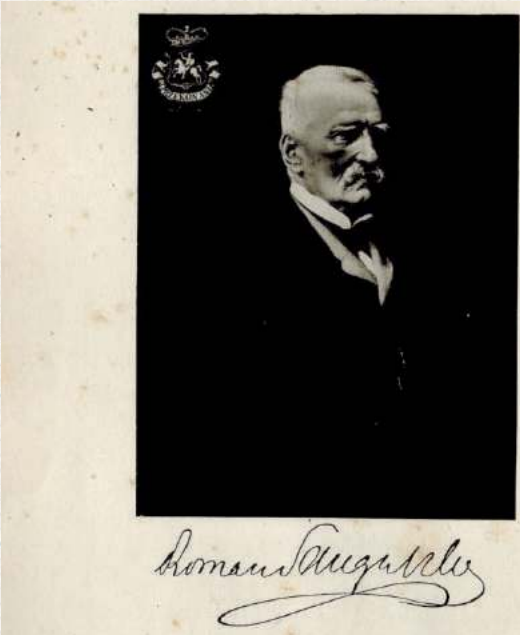
Jego ojciec, dzielny ksiązę Eustachy, wychował się na lubartowskim dworze mądrej Barbary z Dunińów. Sam Roman jako dziecko często gościł pod Lubartowem u swojej ciotki Klementyny Ostrowskiej.

Pod Lubartowem zdobył też żołnierską sławę, wyprowadzając z okrażenia jeden z pododdziałów w czasie bitwy 10 maja 1831 roku. Pod Łysobykami jednak powiodło mu się znacznie gorzej.

- Jestem Stanisław Lubartowicz! - oznajmił Kozakom, kiedy odzyskał przytomność po solidnym ciosie w głowę tępą stroną szabli. Tępą - bo przeciwnik musiał się zorientować, że dowódca schwytanej grupki jest kimś znacznym - a z takich więcej pożytku niż z martwych.

W rosyjskiej niewoli

Swojego prawdziwego nazwiska ksiązę podać nie mógł. Po pierwsze: ponoć nie podał go nawet, zgłaszając się do służby w zrewoltowanym polskim wojsku, bo wiedział, że narazi tym rodzinę na surowe sankcje, z odebraniem majątku włącznie. A było co odbierać: potężna włość ze stolicą w wołyńskiej Sławucie słynęła szeroko, zwłaszcza z hodowli koni. W dawnej Rzeczypospolitej Biała Cerkiew czyniła pijaka, Nieśwież myśliwego, tak Sławuta znawcę koni. A Roman to wszystko rzucił na szalę i poszedł do powstańczej



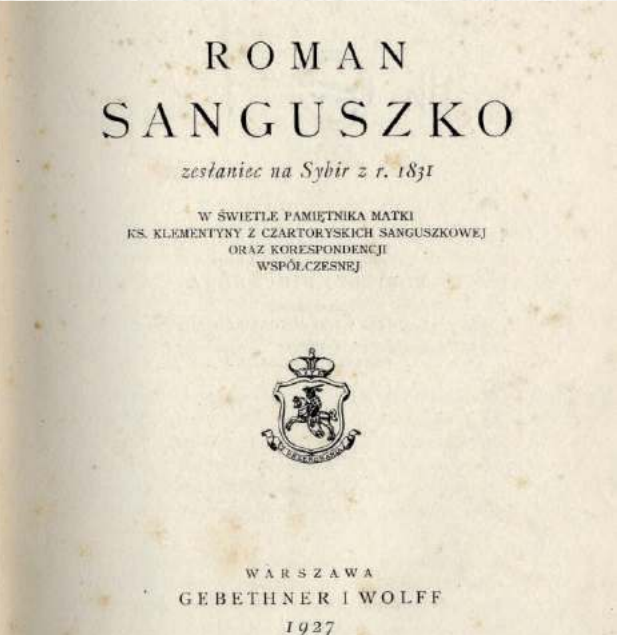
Więcej o Sanguszcze we wspomnieniu Ludwika Dębickiego „Książę Roman Sanguszko”, zapiskach jego matki „Roman Sanguszko w świetle pamiętnika matki Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej” (dostępne w serwisie polona.pl) i artykule Stefana Kieniewicza w Polskim Słowniku Biograficznym. Warto również zajrzeć do pięknej noweli Josepha Conrada „Książę Roman”

armii. Po wtóre zaś: jako młodzieniec na osobiste polecenie cara Aleksandra I wstąpił do elitarnych kawalerzystów. Ze służby się wprowadził po trzech latach wymigł, ale, w świetle rosyjskiego prawa, w razie pojmania traktowany był jak dezertor. Zresztą wymyk był słaby: nie dość, że go i tak rozpoznano, to jeszcze okazało się, że za zmianę nazwiska są w carskim prawie dodatkowe i to srogie paragrafy.

Z podniesionym czołem

Przed sądem stanął z dumą, dając pokaz hartu ducha. Zapew-

niał, że do powstania poszedł wbrew woli ojca, że kierowała nim wyłącznie miłość ojczyzny i chęć jej wskrzeszenia. Uwięziono go w Kijowie. Co ciekawe: mógł niemal co dzień odwiedzać swoją matkę Klementynę, wprowadził pod straż, ale dla obojga była to wielka otucha. Uciec mógł z łatwością, ale po pierwsze byłoby to niehonorowe, po drugie zaś powszechnie spodziewano się amnestii. Wobec powyższego wyrok skazujący na konfiskatę majątku, zdjęcie szlachectwa i dożywotnie osiedlenie na Syberii był niemiłym zaskoczeniem. Większość powstańców wymigiwała



się znacznie niższym kosztem. Mimo że rodzina i przyjaciele robili wszystko, żeby go zaopatrzyć na drogę, zbierali futra, ubrania, wyposażenie, jednak sytuacja była dramatyczna: Sybir to Sybir! Matka dokonywała cudów pomysłowości, poruszała niebo i ziemię, pisała do cesarzowej, zabiegała o względy kacapskich generałów.

Pieszko na Sybir

Wszystko na nic. Co więcej, poirytowany tym wszystkim, a i bez tego małpko złośliwy Mikołaj I osobiście kazał, aby skazaniec

drogę odbywał pieszo. I od Orła do Tobolska ksiązę szedł piechotą. Na miejscu zsyłki kazano mu służyć jako szeregowiec w wojsku, jednak ówczesna Rosja, będąc krajem oczywiście znacznie przyzwoitszym niż obecna, pod pewnymi względami nie różniła się wcale: poszło kilka łapówek i ksiązę został zwolniony z wszelkich obowiązków. Otrzymał zaopatrzenie i gotówkę z domu, mieszkał więc w skromnym domku i jeszcze rozdawał innym zesłańcom przesyłane przez matkę setkami modlitewniki. Żywa natura długo tego nie znośła: w 1834 roku na ochotnika zgłosił

się do służby wojskowej na Kaukazie. Z czasem został oficerem, a nawet pozwolono mu, dla podleczenia ran, odwiedzić rodziców w Sławucie. Ośmioletnia córeczka, którą pożegnał jako niemowlę, oczywiście przestraszyła się nieznajomego żołdaka. Potem służy jeszcze w policji w Moskwie, gdzie wskutek wypadku traci słuch.

Powrót po 15 latach

Zgodę na powrót w rodzinne strony otrzymuje dopiero w 1845 roku. Sprytna matka Klementyna znalazła sposób, żeby ocalić dobra przed sekwestrem: cały majątek przepisany został na córkę, ksiązę Roman był tylko jej formalnym opiekunem do czasu, kiedy wyszła za mąż za Alfreda Potockiego, późniejszego wybitnego polityka galicyjskiego i ordynata łańcuckiego. Sanguszko zaczął wtedy gospodarzyć na zasławskim kluczu dóbr. Wychodziło mu to znakomicie: budował pionierskie cukrownie, papiernie, wspierał okoliczną szlachtę, myślał, żeby uwłaszczyć okolicznych chłopów (czym, jak się wydaje, oni sami nie byli specjalnie zainteresowani...), ale, nade wszystko, jak na Sanguszkę przystało, budował najlepszą chyba wówczas hodowlę koni arabskich. Powstania styczniowego nie wsparł, uważał je za summa summarum szkodliwe dla sprawy polskiej. Zmarł w 1881 w Sławucie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Generał Prezydent w Woli Gułowskiej

8 października 1989 roku otwarto Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej. Najważniejszym gościem był ówczesny prezydent Rzeczypospolitej, generał Wojciech Jaruzelski. Na zdjęciu z prawej biskup siedlecki Jan Mazur. Zdjęcie znaleźliśmy na profilu FB „Gmina Adamów dawniej i dziś” prowadzonym przez Bibliotekę w Adamowie. Zachęcamy do odwiedzania, udało się zebrać wiele - nie tylko zdjęć, ale również relacji i dokumentów.

Przed osiemdziesiątą rocznicą zamachu na kata Południowego Podlasia

Dyskusja o kształcie upamiętnienia

30 października 1943 na jadącego w kierunku Radzyna dzisiejszą drogą krajową nr 63 szefa radzyńskiego gestapo Adolfa Dykowskiego w Stasinowie zasadzkę urządzili partyzanci z Armii Krajowej.

Operacja była skuteczna, zabito zbrodniarza i jeszcze trzech jego kamratów. Była to jedna z najbardziej efektywnych operacji AK w regionie. Być może nareszcie doczeka się należytego upamiętnienia.

Dykow to nie była zwykła kanalia. Urodził się w Okalewie (dziś gmina Milanów) w 1907 roku w rodzinie niemieckich osadników. Pracował w okolicy jako stolarz i nic nie zapowiadało, że w czasie

okupacji zostanie najgroźniejszym współpracownikiem gestapo. Świetna znajomość lokalnych stosunków czyniła go szczególnie niebezpiecznym. Liczba ofiar jego działalności szła, ostrożnie licząc, w setki. W 1941 Państwo Podziemne wydało na niego wyrok, jednak długo nie udawało się go wykonać. Dopiero jesienią 1943 wydzielony oddział pod dowództwem Konstantego Witkowskiego ps. Muller dopadł Dykowskiego pod Stasinowem.

Jedynym upamiętnieniem operacji jest niewielka czerwona tabliczka, stojąca w odkosie po południowej stronie drogi. W ostatnich tygodniach z inicjatywą postawienia tam czegoś bardziej odpowiedniego wystąpił znany lokalny historyk, regionalista, pan Piotr Szubartowicz. Pierwszych sojuszników znalazł w Starostwie

Powiatowym (które administruje pasem drogowym), starosta rozpoczął rozmowy konsultujące treść napisu. Dyskusja jest merytoryczna i skomplikowana: napisać długi artykuł jest łatwo, znaleźć dwa zdania na tablicy, takie, żeby się wszystkim podobało - nieporównanie trudniej. Rzecz przedyskutować trzeba będzie też z Instytutem Pamięci Narodowej, który m.in. po to jest. A w kolejce - jak słusznie przy okazji podniósł p. Szubartowicz, jest jeszcze upamiętnienie zamachu na Georga Naujocksa zwany „Krótkim”, komendanta folwarku w Kąkolewnicy. Można mieć nadzieję, że rzecz jest na dobrej drodze, bo obecny stan rzeczy nikomu chluby nie przynosi - tym większy ukłon Szubartowiczowi.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik z punktem. Karol Podliński wreszcie strzelił gola!

W przedostatniej kolejce sezonu 2022/2023 Fortuna 1. Ligi Górnik zremisował na wyjeździe z Chrobrym 1:1. Strzelecką niemoc przełamał napastnik Karol Podliński.

Pewny utrzymania w lidze Górnik grał w sobotę w Głogowie o jak najlepszą pozycję w tabeli na koniec sezonu. Dla trenera Ireneusza Mamrota był to powrót na teren klubu, w którym w przeszłości spędził kilka lat, prowadząc z sukcesami Chrobrego. Co warto podkreślić, w bramce zielono-czarnych stanął nie Maciej Gostomski, a 21-letni Tomasz Woźniak, dla którego było to dopiero drugie spotkanie w łącznińskim zespole.

W pierwszej części meczu „Górnicy” stworzyli kilka akcji, którymi zagrozili bramce gospodarzy. Niecelnie jednak uderzali Karol Podliński i Egzon Kryeziu, a piłkę po strzale głową Marcina Biernata pewnie wychwycił bramkarz Chrobrego. Ekipa z Głogowa zdołała raz celnie i groźnie uderzyć na bramkę zielono-czarnych, jednak na posterunku był Woźniak.



Pierwszego gola w barwach Górnika strzelił Karol Podliński. 25-latek precyzyjnie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego od Damiana Gąski, po jego strzale piłka odbiła się od słupka i wturlała do bramki gospodarzy. Co ciekawe, napastnik w tym sezonie zaliczył 35 meczów dla łącznińskiego zespołu, w 21. z nich wychodził na murawę w podstawowym składzie drużyny.

Tuż po przerwie gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniu z rzutu karnego autorstwa Kamila Wojtyry. Chwilę wcześniej łącznianie sfaulowali w swojej szesnastce Sebastiana Stebleckiego.

Zielono-czarni zdołali jednak wyrównać. Pierwszego gola w barwach Górnika strze-

lił Karol Podliński. 25-latek precyzyjnie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego od Damiana Gąski, po jego strzale piłka odbiła się od słupka i wturlała do bramki gospodarzy. Co ciekawe, napastnik w tym sezonie zaliczył 35 meczów dla łącznińskiego zespołu, w 21. z nich wychodził na mu-



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Ten remis jest sprawliwym wynikiem

Z przebiegu gry uważam, że ten remis jest sprawliwym wynikiem. Do przerwy groźniejszy był Chrobry, miał kilka przechwyty, my mieliśmy bardzo dobre sytuacje po stałym fragmencie. Druga połowa była ze wskazaniem na nas. Mieliśmy sytuację przy 1:1, ale Szymon Lewkot nie trafił. W kilku akcjach mogliśmy lepiej rozegrać, jednak nie będę narzekał. Fajnie, że mogliśmy sprawdzić kilku zawodników, którzy do tej pory nie grali. Dla mnie to poważny materiał do analizy.

rawę w podstawowym składzie drużyny.

W 78. minucie piłkę meczową miała na nodze Szymon Lewkot, który strzelał wślizgiem z niewielkiej odległości. Problem w tym, że piłka nieznacznie minęła bramkę Chrobrego.

Spotkanie skończyło się remisem 1:1. Dla podopiecznych trenera Ireneusza Mamrota był to 13. podział punktów w tym sezonie. Nie grozi im już spadek.

Chrobry Głogów - Górnik Łeczna 1:1 (1:1)

Bramki: Wojtyra 49' (k) - Podliński 67'.

Dominik Smagała

Chrobry: Węglarz - Kuzdra, Mandrysz, Zarówny, Bougaïdis, Górski - Jóźwiak (70' Górski), Mucha, Kolenc, Steblecki (90' Ilków-Gołąb) - Wojtyra (70' Wolsztyński).

Górniki: Woźniak - Zbozień, Biernat, de Amo, Turek - Kozak, Kryeziu, Pierzak (60' Lewkot), Gąska (85' Tkacz), Krykun - Podliński.

Żółte kartki: Kuzdra, Mandrysz - Lewkot.

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 33. kolejki:

Chrobry - Górnik 1:1 Tychy - Stal 0:0 Katowice - Ruch 2:1 Odra - Chojniczanka Resovia - Termalica 1:2 Wisła - Zagłębie 1:2 Arka - ŁKS 1:1 Sandecja - Podbeskidzie 0:3 Skra - Puszcza (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	33	63	57-36
2.	Ruch Chorzów	33	59	47-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	33	58	53-36
4.	Wisła Kraków	33	57	58-38
5.	Puszcza Niepołomice	32	55	46-35
6.	Stal Rzeszów	33	48	55-43
7.	Arka Gdynia	33	48	55-43
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	33	46	52-44
9.	GKS Katowice	33	43	38-36
10.	Chrobry Głogów	33	43	43-53
11.	Zagłębie Sosnowiec	33	41	32-42
12.	Górniki Łeczna	33	40	40-42
13.	GKS Tychy	33	39	46-51
14.	Resovia	33	38	40-47
15.	Odra Opole	33	37	39-47
16.	Skra Częstochowa	32	31	18-45
17.	Chojniczanka Chojnice	33	26	32-54
18.	Sandecja Nowy Sącz	33	26	27-53

Ostatnia kolejka:

Górniki - Wisła (3.06., g. 17.30), Zagłębie - Sandecja, Podbeskidzie - Resovia, Termalica - Arka, ŁKS - Odra, Chojniczanka - Katowice, Ruch - Tychy, Stal - Skra, Puszcza - Chrobry

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 33. KOLEJKI

Znicz - Wisła 1:0
Bramka: Firlej 67'.
Lech II - Jastrzębie 1:1
Bramki: Witkowski 26' (s) - Stanclik 82'.
Śląsk II - Hutnik 0:0
Stomil - Siarka 1:1
Bramki: Krawczun 34' - Zawisła 80'.
Kalisz - Kotwica 4:1
Bramki: Lipkowski 35', 70', Gawlik 66', Wysokiński 90' - Szarpak 33'.
Pogoń - Radunia 0:1
Bramka: Kuzimski 78' (k).
Motor - Zagłębie II 2:0
Bramki: Lis 14', Reiman 64'.
Górniki - Polonia 2:0
Bramki: Magdziak 53', 67'.
Olimpia - Garbarnia 3:2
Bramki: Stefaniak 42, Gabrych 56' (k), Famulak 90' - Warczak 3', 12'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	33	64	56:35
2	Kotwica Kołobrzeg	33	58	44:32
3	Stomil Olsztyn	33	56	51:32
4	Znicz Pruszków	33	56	48:37
5	KKS Kalisz	33	54	60:41
6	Motor Lublin	33	54	51:36
7	Wisła Puławy	33	53	53:37
8	Olimpia Elbląg	33	47	40:35
9	Pogoń Siedlce	33	47	40:41
10	GKS Jastrzębie	33	44	40:45
11	Lech II Poznań	33	42	44:57
12	Hutnik Kraków	33	40	41:47
13	Radunia Stężyca	33	38	47:57
14	Górniki Polkowice	33	37	45:49
15	Zagłębie II Lubin	33	35	40:65
16	Śląsk II Wrocław	33	31	38:56
17	Siarka Tarnobrzeg	33	30	36:57
18	Garbarnia Kraków	33	29	49:64

OSTATNIA KOLEJKA (04.06., godz. 18:00):

Wisła - Lech II, Hutnik - Znicz, Siarka - Śląsk II, Radunia - Stomil, Kotwica - Pogoń, Zagłębie II - KKS Kalisz, Polonia - Motor, Garbarnia - Górniki, Olimpia - GKS Jastrzębie.

Trzeba wygrać z „Kolejorzem” i patrzeć na inne boiska

Wisła Grupa Azoty Puławy ma duże szanse na wywalczenie miejsca barażowego o I ligę. W ostatniej kolejce sezonu podopieczni Mariusza Pawlaka muszą wygrać z Lechem II Poznań i liczyć na korzystne wyniki na innych stadionach.

Puławianie mogli przybliżyć się do celu w starciu ze Zniczem Pruszków, ale nie udało się. Decydująca była 67. minuta. Wówczas Japończyk Shuma Nagamatsu skorzystał z błędu w środku pola Macieja Kony, popędził na bramkę Piotra Zielińskiego i zagrał na lewo do Macieja Firleja, który uderzył w dalszy róg. Piłka wpadła do siatki po rękach interweniującego bramkarza. Dla 26-latkę był to już 21. gol w bieżących rozgrywkach.

Już w 3. minucie spotkania Ukrainiec Yuryi Tkachuk uderzył z rzutu wolnego, ale piłka



Znicz okazał się lepszy od Wisły, ale podopieczni Mariusza Pawlaka jeszcze walczą o baraż, o marzenia

minęła bramkę, w której stał Piotr Zieliński. Kilka minut później bardzo niecelnie na bramkę Miłosza Mleczi uderzał Przemysław Skałcki, a w 17. minucie Krystian Pomorski przypadkowo podał do Jakuba Wójcickiego, który odwrócił się w polu karnym i oddał strzał na bramkę Wisły, który został jednak zablokowany i skończyło się jedynie na strachu dla przyjezdnych.

Cztery minuty później wydawało się, że ekipa Dumy Po-wiśla będzie mogła się cieszyć. Po centrze z rzutu wolnego

w wykonaniu Mateusza Klichowicza piłkę do siatki skierował głową Skałcki, ale niestety po chwili radości asystent sędziego Artura Aluszyka podniósł chorągiewkę i zasygnalizował spalonego. Do końca tej części gry licznie zgromadzona publiczność nie mogła zobaczyć żadnej ciekawej akcji i obie ekipy do szatni zeszły przy bezbramkowym remisie.

Lepiej w drugą część gry weszli gospodarze. W 55. minucie Firlejowi zabrakło niewiele przy strzale z bliskiej odległości, a kilka minut później nie-

celnie głową uderzył Dmytro Juchymowycz. A później padł gol dla pruszkowian. Tuż po wznowieniu nasi zmarnowali idealną okazję do wyrównania. Z około 20 metrów z rzutu wolnego uderzył Klichowicz, ale niestety dla puławian, trafił jedynie w mur. W 75. minucie spotkania doszło do sporej kontrowersji w polu karnym Znicza. Juchymowycz przewracając się, dotknął piłki ręką i, mimo ogromnych protestów puławian, Artur Aluszyk z Barlinka nie zdecydował się podyktować rzutu karnego dla Wisły.

Ostatni gwizdek oznaczał radość miejscowych. Znicz zagwarantował sobie miejsce w barażach. Wisła musi zrobić ostatni krok. Plan jest prosty. Trzeba pokonać rezerwy Lecha i patrzeć na inne obiekty, gdzie będą walczyć rywale naszych.

Odetchnęli z ulgą

W samej końcówce spotkania kontuzji doznał Dominik Cheba. 26-latek rozgrywający 101. mecz w barwach Wisły musiał opuścić boisko na noszach. Jak

się okazało, bardzo mocno został stłuczony piszczel. Na całe szczęście nie doszło do złamania ani pęknięcia kości.

Znicz Pruszków - Wisła Puławy 1:0 (0:0)

Bramka: Firlej 67'.

Znicz: Mleczek - Barnowski, Juchymowycz, Wingralek, Grudziński, Moskwik, Pomorski, Tkaczuk, Nagamatsu (90' Cegiełka), Firlej (89' Tabara), Wójcicki (81' Czarnowski).

Wisła: Zieliński - Cheba (90' Gvozdenović), Błyszko, Wiech, Czajkowski (77' Przywara), Banach, Kona (88' Majewski), Skałcki, Janicki (77' Kołtański), Klichowicz (77' Kargulewicz), Paluchowski.

Żółte kartki: Tabara, Wingralek, Juchymowycz, Barnowski - Czajkowski, Kona, Skałcki.

Sędziował: Aluszyk (Szczecin).

mp

mp

REG

Tata grał w AZS-ie i Podlasiu. Syn z debiutem

Piłkarze z Białej Podlaskiej rozegrali spotkanie z Lublinianką Lublin. Byli pewnym faworytem. Szkoleniowiec Podlasia zdecydował się dać szansę tym, którzy do tej pory grali mniej.

W ekipie biało-zielonych szansę debiutu w III lidze otrzymał Michał Nos. Niespełna 20-letni bramkarz zastąpił między słupkami Rafała „Profesora” Misztala. - Długo czekałem na ten moment. Bywałem na meczach Podlasia, ale dzisiaj akurat nie mogłem przyjechać. Cieszę się, że zagrał w pierwszym zespole Podlasia - mówi Bogusław Nos.

Ojciec naszego bramkarza to były gracz białskich ekip. Niespełna 53-latek w latach 1990-1992 grał w AZS-ie AWF Biała Podlaska (23 występy), a następne dwa sezony spędził w Podlasiu (45 spotkań i 2 gole), gdzie pełnił rolę kapitana ekipy.

Fajna historia. - Syn chciał studiować fizjoterapię. Wybrał Białą Podlaską. Później wykonałem telefon do prezesa Buraczewskiego, by przyjechał na testy. Przeszedł je pomyślnie i jest częścią drużyny - dodaje tata Michała.

Nos junior jest wychowankiem Jagiellonii Białystok. Grał również w drużynach młodzieżowych Hetmana Białystok, gdzie debiutował w IV lidze. Ma za sobą grę na tym poziomie również w barwach Tura Bielsk Podlaski oraz KS-u Grabów. Z kolei ojciec pełni rolę dyrektora biura Podlaskiego Związku Piłki Nożnej oraz jest wiceprezesa ds. szkolenia w tej organizacji.

mp

Cenny punkt Podlasia z liderem

Gracze Podlasia zakończyli miniony tydzień z przytupem. W środę zdołali odebrać punkty Stali Stalowa Wola, zaś w sobotę pewnie ograli zegnając się z III ligą Lubliniankę Lublin.

Cenne „oczko”

Podopieczni Renkowskiego wracali ze Stalowej Woli bogatsi o punkt.

Stal Wola wygrywała od 57. minuty. Wówczas do rzutu karnego za faul Jana Kowalskiego podszedł Jakub Kowalski. 35-latek zdołał oszukać Rafała Misztala. Dla niego to 13 gol w sezonie i 13 z ...rzutu karnego. Były zawodnik: Widzewa Łódź, Ruchu Chorzów, Podbeskidzia Bielsko-Biała czy Górnika Łęczna w bieżących rozgrywkach pomylił się tylko raz.

Podlasie zdołało wyrównać. W 78. minucie na listę strzelców wpisał się Wiktor Niewiarowski. 21-latek grający w zespole z Białej Podlaskiej od rundy wiosennej trafił do siatki po raz siódmy. Jak się okazało, gracz urodzony w Augustowie zapewnił punkt biało-zielonym. Wiktor dopadł do piłki wybitej przez obrońców po dośrodkowaniu Krzysztofa Salaka i uderzył po ziemi.

- Zdobyliśmy cenny punkt na boisku lidera. Szacunek dla zespołu. To było słabe spotkanie w naszym wykonaniu. Można się przyczepić do wielu elementów, ale najważniejsze, że pojawił się charakter,



Bialczanie pięciokrotnie cieszyli się z goli w starciu z Lublinianką (fot. Gerard Maksymiuk)

dzięki któremu osiągnęliśmy dobry wynik - mówi Artur Renkowski, opiekun bialczan.

Stal Stalowa Wola - Podlasie
Biała Podlaska
1:1 (0:0)

Bramki: Kowalski 57' (k) - Niewiarowski 78'.
Stal: Smytek - Kowalski, Pikula, Rogala, Banach, Wydra (74' Duda), Soszyński, Kołbon, Imiela (90' Wojtak), Ziarko (90' Olszewski), Szuszkiewicz (90' Iwao).
Podlasie: Misztal - Arak, Chyła (63' Salak), Kozłowski, Nojszewski (63' Kurowski), Podstolak, Bahonko (81' Andrzejuk), Pigiel, Kosieradzki (63' Kot), Lepiarz, Niewiarowski.
Żółte kartki: Banach, Ziarko - Kozłowski, Kurowski, Kot, Niewiarowski.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 1250.

Przegląd kadr na plus

W starciu z Lublinianką szkoleniowiec przemeblował skład.

Szansę otrzymali ci, którzy w poprzednich spotkaniach więcej czasu przesiadywali na ławce rezerwowych. Debiut w III lidze zanotował Michał Nos. - Był to moment, by minuty otrzymali nasi rezerwowi. Cieszy szybkie otwarcie starcia. Gol na 2:0 dał nam możliwość spokojnego grania ze spadkowiczem. Nie ma co ukrywać, ale to było bardzo przeciętne piłkarsko spotkanie w naszym wykonaniu. Brakowało płynności w poczynaniach boiskowych. Jest dużo do poprawy - mówi opiekun Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska -
Lublinianka Lublin
5:2 (4:1)

Bramki: Balicki 8', 65', Kosieradzki 11', 37', Nojszewski 44' - Szczepaniak 43', Górecki 86'.
Podlasie: Nos - Chyła, Kot, Kozłowski (60' Koryciński), Nojszewski, Andrzejuk, Bahonko (60' Podstolak), Salak (62' Sweklej), Kosieradzki (52' Szatała), Balicki, Kurowski (62' Lepiarz).
Lublinianka: Błażycki - Misiurek, Płocki, Brzyski (80' Sternik), Skrzy-

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Sokół Sieniawa 1:2 (0:0), Orlęta - Wisła Sandomierz 0:0

Człapanie do końca rundy

- Gdyby przed sezonem każdy kibic dostał kartkę, na której miałby napisać, jaki skład zagra w 31 kolejce, nikt by nie trafił połowy - podkreśla trener Paweł Babiartz, który zmaga się z nienotowaną od dawna plagą kontuzji. W sobotę w pierwszym składzie musiał zagrać (nieźle zresztą!) m.in. junior Kacper Aleksandrowicz, o istnieniu którego jeszcze miesiąc temu mało który kibic wiedział...

Na liście kontuzjowanych są Piotr Zmorzyński, Michał Kobiałka, Ernest Skrzyński i Przemysław Koszel, z waleczności tylko grają Patryk Szymala i Paweł Chaliadka, po kontuzjach wracają do gry Piotr Kuźma i Marcel Obroślak. Komplectowanie składu jest więc sporym wyzwaniem, zwłaszcza jeśli trzeba zagrać dwa razy w tygodniu.

Przegrana w końcówce

Środowy mecz z Sokołem był widowiskiem wyrównanym. Na gole trzeba było czekać do drugiej połowy. Wynik otworzył Arkadiusz Maj po dośrodkowaniu Patryka Szymali. Orlęta długo broniły prowadzenia, ale w końcówce rywałe wykorzystali lukę z lewej strony obrony (z boiska szedł kontuzjowany, zabezpieczający wcześniej tę strefę Szymala). Dwa dośrodkowania, dwa strzały głową i goście odwrócili losy meczu.

Zabrakło gola

W sobotę sytuacja kadrowa była jeszcze gorsza: nie mógł grać Szymala, wykartkowany był Maj. Trener Babiartz, chcąc zachować jakkolwiek siłę ognia, wystawił dwóch napastników - debiutanta w pierwszym składzie Kacpra Aleksandrowicza wspierał Karol Rycaj. Obie drużyny wystawiły 8-9 młodzieżowców, na nikim nie ciążyła też przesadna presja: Wisła jest już praktycznie zdegradowana, Orlęta marzą o końcu sezonu.

Przed przerwą obie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji, ale wynik nie uległ zmianie. Druga połowa to bezwzględna dominacja Orląt, którym zabrakło jednak skuteczności i szczęścia. Najgroźniejszy był Szymon Kamiński, który raz przedryblował całą obronę, ale trafił w bramkarza. Przy innej sytuacji jego strzał głową trafił w słupek a piłka trafiła w ręce golkipera. Chwilę po wejściu na boisko bohaterem mógł zostać Marcel Obroślak, ale z bliska strzelił nad poprzeczką. W samej końcówce nieskuteczność mogła się zemścić, ale Damian Maksymowicz po kontrataku Wisły świetnie obronił strzał z bliska. W końcówce drugą żółtą kartkę zobaczył Chaliadka i biało-zieloni kończyli mecz w dziesiątkę.

Niech ten chłop więcej nie przyjeżdża...

Spore kontrowersje wzbudziła praca sędziego, pana Karola Wójci-

Orlęta Radzyń Podlaski -
Sokół Sieniawa
1:2

(Arkadiusz Maj 51 - Karol Twardowski 85, Oskar Mazgoła 90+2)
Orlęta: Kołotyło - Chaliadka, Błasiak, Duchnowski, Szymala (62 Żukowski), Tafara Madembo (46 Aleksandrowicz), Kamiński, Rycaj, Roguski (90 Zajac), Szczygieł (71 Korolczuk), Maj.
Kartki w Orlętach: Chaliadka, Maj.

ka. Rzeczywiście w meczach Orląt (a prowadził je po raz czwarty), prezentuje stabilną, równą, kiepską formę. Tym razem zostanie zapamiętany jako jedyny na stadionie człowiek, który w 6. minucie nie widział faulu na wychodzącym na czystą pozycję Aleksandrowiczu.

Lider czeka

Za tydzień przed Orlętami wyprawa do Stalowej Woli. Do gry wróci Maj, nie wystąpi za to

cki, Matyjaszczyk, Kołacz, Książek, Szczepaniak, Malec, Knap (74' Choina).
Żółta kartka: Płocki.
Sędziował: Wasil (Lublin).
Widzów: 800.

Solidna marka, której nie będzie

Najbliższy mecz biało-zielonych o punkty to starcie w Rącznej.

Podlasie zmierzy się z Cracovia II Kraków, która po sezonie opuści szeregi czwartoligowców. Taką decyzję podjęło szefostwo „Pasów”. Co to oznacza? W stawce utrzyma się o jedna ekipa więcej.

Wszystkie siły na puchar!

Już w środę o godz. 17:00 ekipa z Białej Podlaskiej powalczy o finał Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim.

Podopieczni Renkowskiego zmierzą się na wyjeździe ze Startem Krasnystaw, występującym w IV lidze. W drugim spotkaniu Gryf Gmina Zamość zagra ze Świdnicą Świdnik, która wywalczyła już awans do III ligi. - Zdajemy sobie sprawę, że przed nami ważne starcie. Na Start wyjdziemy najsilniejszym składem. Chcemy sięgnąć po trofeum. Do tego celu pozostały dwa zwycięstwa. Mamy nadzieję, że na początku nowego sezonu do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z wyższej klasy rozgrywkowej. Będzie to fajny dodatek do dobrego sezonu, który zmierza ku końcowi - mówi Renkowski.

mp

III LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI

Orlęta - Sokół 1:2
Bramki: Maj 51' - Twardowski 85', Mazgoła 90'.
Stal - Podlasie 1:1
Bramki: Kowalski 57' (k) - Niewiarowski 78'.
Wisła - Wisłoka 1:4
Bramki: Etoundi 57' - Radwanek 9' (k), 32', Rębisz 51', Stańczyk 74'.
Wieczysta - Korona II 1:1
Bramki: Majewski 87' - Rybus 50'.
Chelmianka - Avia 0:1
Bramka: Ahmedov 60'.
Unia - Czarni 2:2
Bramki: Orlik 48', Putin 61' - Kardys 39', 42'.
Wiązownica - Podhale 0:5
Bramki: Antkowiak 24', 43', Szynka 53', Platek 59', 68'.
Lublin - KSZO 0:1
Bramka: Bełczowski 29'.
Cracovia II - ŁKS Łagów 3:0 (wo)
WYNIKI 31. KOLEJKI
Podlasie - Lublin. 5:2
Bramki: Balicki 8', 65', Kosieradzki 11', 37', Nojszewski 44' - Szczepaniak 43', Górecki 86'.
Orlęta - Wisła 0:0
Sokół - Stal 0:4
Bramki: Ziarko 23', Imiela 26' (k), Iwao 44', Pióterczak 90'.
Korona II - Wisłoka 2:4
Bramki: Strzeboński 54' (k), Mucha 90' (k) - Mamla 4' (s), Łanucha 18', 50', Radwanek 74'.
KSZO - Cracovia II 4:0
Bramki: Nawrot 39', Czernij 53' (k), Zdyb 81', Zimnicki 85'.
Podhale - Unia 0:2
Bramki: Putin 53', Mida 87'.
Czarni - Chelmianka 2:0
Bramki: Kardys 44', Bawor 86'.
Avia - Wieczysta 2:1
Bramki: Mykytyn 4', 85' - Faworow 75' (k).
ŁKS Łagów - Wiązownica 0:3 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	31	65	55:27
2.	Wieczysta Kraków	31	61	68:33
3.	Avia Świdnik	31	59	47:24
4.	KSZO Ostrowiec Św.	31	55	58:32
5.	Cracovia II Kraków	31	50	63:45
6.	Wisłoka Dębica	31	49	49:40
7.	Podlasie Biała Podlaska	31	48	57:38
8.	Czarni Polanice	30	44	42:46
9.	Orlęta Radzyń Podlaski	31	43	41:50
10.	Sokół Sieniawa	31	43	52:61
11.	Podhale Nowy Targ	31	39	53:42
12.	Korona II Kielce	31	39	56:45
13.	Unia Tamów	31	36	38:62
14.	KS Wiązownica	30	33	39:53
15.	Chelmianka Chelm	31	31	39:46
16.	Wisła Sandomierz	31	24	35:77
17.	Lublinianka Lublin	31	20	38:82
18.	ŁKS Łagów	31	37	27:54

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.06): Cracovia II - Podlasie (sob., godz. 17:00), Stal - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Wisła - Korona II, Wisłoka - Avia, Wieczysta - Czarni, Chelmianka - Podhale, KS Wiązownica - KSZO, Lublinianka - Sokół, Unia - ŁKS Łagów 3:0 (wo).
(9/11.06): Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chelmianka 0:3 (wo).

Zbigniew Smółko

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



16-latek z dubletem, Górnik wygrywa bez problemów

Młodzi zawodnicy Górnika Łęczna w grupie spadkowej IV ligi lubelskiej ponownie pokazali dużą jakość. Tym razem pokonali 5:1 Błękitnych Obsza, a dwie bramki w tym spotkaniu zdobył 16-letni Michał Wachowicz.

Choć do przerwy gospodarze strzelili „tylko” dwie bram-



Daniel Rusek,
trener Górnika II Łęczna

Pełna dominacja w meczu-pułapce

- Rozmawialiśmy dzisiaj z zawodnikami, że takie mecze też nie należą do łatwych. Są to tzw. mecze-pu-

łapki, ale w pełni zrealizowaliśmy to, co przed meczem mieliśmy założone. Dominacja bardzo duża, jesteśmy zadowoleni z tego, co dziś zagramy. Dobrą informacją jest to, że kolejny młody zawodnik strzela bramki dla Górnika, tym razem były to dwa gole Michała Wachowicza. Nie pozostawiliśmy złudzeń przeciwnikowi i dominacja z naszej strony była pełna.

ki, tych mogło być zdecydowanie więcej. Jak mówi jednak staropolskie przysłowie - „Co się odwlecze, to nie uciecze” i kolejne trzy gole Górnika II Łęczna przyszły w drugiej części spotkania. Drugie trafienie

dołożył Wachowicz, a na listę strzelców wpisał się także Marotto i Golba. Gości w ostatnich minutach było stać jedynie na bramkę honorową, którą strzelił Ugochukwu Precious Chikatar.

- Wiedzieliśmy, że przeciwnik będzie w meczu z nami cofnięty, więc tworzyliśmy sobie przewagę w bocznych sektorach. Już w siódmej minucie zdało to egzamin, bo Kacper Brzyski strzałem głową zdobył bramkę na 1:0. Druga bramka bardzo podobna, gdzie po składnej akcji udało się wypracować dogranie wzdłuż bramki i Kacper Wachowicz dołożył tylko nogą do pustej bramki - mówił po spotkaniu zadowolony z postawy swoich zawodników trener Górnika II Łęczna, Daniel Rusek.

Górnik II Łęczna - Błękitni Obsza 5:1 (2:0)

Bramki: Brzyski 7', Wachowicz 22', 56', Marotto 69', Golba 74' - Chikatar 88'.

Górnik II: Kiliszek (75' Niewiadomski) - Bronowicki, Brzyski (46' Khasanov), Golba, Kocyła, Kudła (65' Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk, Szramowski, Wachowicz (65' Luchowski).

Kartki: Brzyski - Chikatar.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 7. KOLEJKI

Lewart - Gryf 4:1
Świdniczanka - Tomasovia 1:0
Huragan - Stal K. 0:4
Stal P. - Granit 3:2
Motor II - Start 3:1

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	7	65	25:3
2.	Tomasovia Tom. L	7	55	13:8
3.	Start Krasnostaw	7	49	12:13
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	7	47	10:7
6.	Huragan Międzyrzec	7	44	7:13
7.	Motor II Lublin	7	43	14:12
8.	Lewart Lubartów	7	43	12:17
9.	Granit Bychawa	7	34	11:23
10.	Gryf Gm. Zamość	7	33	2:16

NASTĘPNA KOLEJKA

(03-07.06): Start - Świdniczanka (sob., godz. 11:00), Gryf - Huragan (sob., godz. 16:00), Stal P. - Tomasovia (sob., godz. 17:00), Granit - Lewart (nied., godz. 17:00), Stal K. - Motor II (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

Lewart nie pozostawił złudzeń w meczu z Gryfem

Zawodnicy Gryfa w piątkowy wieczór nie postawili wysoko poprzeczki, dzięki czemu Lewart pewnie zwyciężył w meczu u siebie aż 4:1.

Wynik do przerwy wskazywał dużą przewagę gospodarzy, którzy zdobyli trzy bramki, tracąc przy tym tylko jedną. Po przerwie gola z kar-

nego zdobył Najda, dzięki czemu zawodnicy z Lubartowa do ostatniej minuty mogli kontrolować spotkanie i wygrać je zasłużenie i bardzo wysoko.

Lewart Lubartów - Gryf Gmina Zamość 4:1 (3:1)

Bramki: Aftyka 15', Giletycz 36', Michałów 43', Najda 57' (k) - Klimkowski 35'

Radosław Grabowski

Lewart: Podleśny (86' Tutaj) - Michałów, Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Koneczny (73' Ciechański), K. Zieliński (65' Pikul), Sulowski (73' Duda), Giletycz (65' Iskierka), Aftyka (80' Majewski), Najda (84' Rejmak).

Żółte kartki: Najda - Kurzawa.

Słabszy dzień Opolanina na boisku, za to z nowym zarządem

W Opolu Lubelskim dobre wieści dochodzą z klubowego biura, gdzie udało się powołać pięciosobowy zarząd, z którego zostanie wybrany nowy prezes Opolanina. Nieco gorzej w weekend spisali się natomiast zawodnicy, ulegając u siebie Kryształowi Werbkowice 0:2.

Piłkarze dowodzeni przez Daniela Koczona nie najlepiej weszli w mecz i już w siódmej minucie zostali pokonani przez Marcela Pędłowskiego - byłego króla strzelców zamojskiej klasy okręgowej. Gospodarze próbowali wyrównać, jednak tym razem kadra przetrzebiona kontuzjami i zawieszzeniami nie zdołała urwać ani jednego punktu. Osiem minut przed końcem na 0:2 podwyższył Damian Karwacki i to goście wrócili do Werbkowic z kompletem „oczek”.

- In minus tego dnia jest na pewno nasza porażka, ale słabsze

dni też się zdarzają i akurat dziś na taki trafiliśmy. Drugą sprawą są na pewno nasze problemy kadrowe, gdzie doszło do kilku puaz za kartki. Chłopcy, którzy nie grali, wracają teraz po kontuzjach. Zostały jeszcze trzy mecze i jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że uda się wygrać pozostałe spotkania i utrzymać czwartą ligę w Opolu - powiedział po meczu trener Opolanina, Daniel Koczon.

Opolanin Opole Lubelskie - Kryształ Werbkowice 0:2 (0:1)

Bramki: Pędłowski 7', Karwacki 82'.

Opolanin: Kubacki - Wszolek, Pałka, Leziak (90' Izdebski), Lipiński, Sobstyl, Misztal, Jakimiński, Pusiak (66' Sałasiński), Łappo, Kamiński.

Żółte kartki: Lipiński, Koczon.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 7. KOLEJKI

Orlęta - POM Iskra 5:2
Opolanin - Kryształ 0:2
Bug - Grom 3:2
Powiślak - Sparta 3:2
Górnik II - Błękitni 5:1

IV LIGA - gr. spadkowa

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	7	40	21:11
2.	Górnik II Łęczna	7	34	24:6
3.	Opolanin Opole L	7	30	13:7
4.	Kryształ Werb.	7	28	11:11
5.	Sparta Rejowiec	7	24	14:19
6.	Bug Hanna	7	22	22:14
7.	Grom Różaniec	7	22	13:28
8.	Iskra Piotrowice	7	21	9:15
9.	Orlęta Łuków	7	20	20:15
10.	Błękitni Obsza	7	10	6:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(03/04.06): Błękitni - Opolanin (sob., godz. 11:00), Kryształ - Orlęta (sob., godz. 16:00), Sparta - Górnik II (sob., godz. 17:00), POM Iskra - Bug, Grom - Powiślak (nied., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

Nerwowy mecz w Poniatowej zakończony happy endem

Gracze Stali Poniatowa w meczu z Granitem Bychawa prowadzili już 2:0, by całkiem solidną zaliczkę oddać kwadrans przed końcem meczu. W ostatniej akcji spotkania gospodarze zdołali jednak strzelić bramkę i wygrać 3:2.

Trener Stali zaraz po meczu narzekał na to, że z pozoru kontrolowane spotkanie przez jego zawodników odwróciło się o 180 stopni i to gospodarze musieli do końca walczyć o trzy punkty. Początek meczu to wyraźna przewaga podopiecznych Konrada Szmyrgały, która została udokumentowana bramkami w 24. i 38. minucie. Chwilę przed przerwą kontaktowego gola zdobył jednak Cezary Pęcak i to goście wychodzili na drugą część gry z chęcią odrobienia jednobramkowej straty.



Konrad Szmyrgała,
trener Stali Poniatowa
**Sami stworzyli-
śmy nerwowkę**

- Bardzo dobrze rozpoczęliśmy mecz, odpowiednio go prowadziliśmy. Cały czas dochodziliśmy do sytuacji podbramkowych, które może i nie były stuprocentowe, ale piłka cały czas krążyła w polu karnym gości. Wreszcie udało się otworzyć wynik, podwyższyliśmy też na 2:0. Mogliśmy na pewno strzelić jeszcze jedną czy dwie bramki do przerwy. W końcówce pierwszej połowy niefrasobliwość naszych obrońców wykorzystali przeciwnicy, którzy zbliżyli się na jedną bramkę.

Ta sztuka udała się im w 73. minucie, kiedy to ponownie Pęcak skierował piłkę do siatki. Kibice Stali do ostatniej chwili drżeli o wynik swoich ulubieńców, a Ci postanowili uradować swoich fanów w ostatniej akcji spotkania. Poleszak wrzucił piłkę w pole kar-

ne, a akcję wykończył Wrzyszc.

- Szkoda, bo powinniśmy zamknąć ten mecz zdecydowanie wcześniej. Tak naprawdę do przerwy mogliśmy wygrywać kilkoma bramkami więcej i w drugiej części grałoby się zdecydowanie spokojniej - podsumował spotkanie trener Stali, Konrad Szmyrgała.

Stal Poniatowa - Granit Bychawa 3:2 (2:1)

Bramki: Gąsiorowski 24', Juchna 38', Wrzyszc 92' - Pęcak 44', 73'.

Stal: Pyśniak - Wlizio, Pyda (83' Kędra), Żurek, Kucharczyk (90' Smolik), Juchna (60' Tkaczyk), Skrzypek (85' Wrzyszc), Poleszak, Filipczuk (72' Baran), Gąsiorowski (60' Baran), Ściobor.

Żółta kartka: Kędra.

Radosław Grabowski

Powiślak wygrywa jedną bramką, Wrzosek obronił karnego w 96. minucie

Sędzia meczu Powiślaka ze Spartą do ostatniej chwili dbał o to, by kibice zgromadzeni na trybunach nie narzekali na brak emocji. Ostatecznie to jednak gracze Radosława Muszyńskiego zdołali zdobyć komplet punktów.

Gospodarze spotkania do przerwy prowadzili 2:0 i nic nie zapowiadało nerwowej końcówki. Kilkanaście minut przed końcem meczu zrobiło się jednak 3:2 i to goście byli bliscy zdobycia jednego punktu. W ostatniej akcji meczu sędzia odgwiżdżał mocno kontrowersyjny rzut karny, jednak w bramce bez zarzutu spisał się Maciej Wrzosek i to ki-

bice Powiślaka mogli cieszyć się z kolejnego zwycięstwa w grupie spadkowej.

Powiślak Końskowola - Sparta Rejowiec Fabryczny 3:2 (2:0)

Bramki: Piasek 12', Milcz 43', Miśkiewicz 53' - Piatrenka 46', Guz 78'.

Powiślak: Wrzosek - Łuczowski, Gede, Kursa (62' Kośka), Przychoździ, Zdunek, Sułek, Piasek, Bernat (60' Figura), Miśkiewicz, Milcz.

Żółte kartki: Gede, Łuczowski, Wrzosek.

Radosław Grabowski

Radny pyta: co z tą Akacją?

Lubartów: Kiedy będzie modernizowana ul. Akacja? Czy modernizacja obejmie też Cisową? - pyta radny Tomasz Krówczyński.



Krzysztof Paśnik, burmistrz
- Na chwilę obecną nie jest możliwy do określenia termin modernizacji ul. Akacji na odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej

Pytania do burmistrza w sprawie ul. Akacji radny Tomasz Krówczyński złożył na piśmie w kwietniu.

Terminu modernizacji brak

Jaki jest szacowany termin rozpoczęcia modernizacji ul. Akacji na odcinku pomiędzy ulicami Mucharskiego i Wierzbowej? W budżecie miasta na rok 2023 zostały zabezpieczone środki na modernizację ul. Akacji. Mieszkańcy dowiedzieli się z mediów, że modernizacja ta będzie podzielona na dwa etapy: I - modernizacja na odcinku między ulicami Parkową a Mucharskiego, II - modernizacja na odcinku pomiędzy ul. Mucharskiego a Wierzbową - pisze radny Tomasz Krówczyński. Burmistrz Krzysztof Paśnik nie ma dobrych wieści w odpowiedzi.

- Na chwilę obecną nie jest możliwy do określenia termin modernizacji ul. Akacji na

odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej. Aktualnie w ramach Polskiego Ładu realizowany będzie odcinek ul. Akacji od ul. Parkowej do ul. Mucharskiego oszacowany na kwotę brutto 1 091 040,42 zł brutto, zgodnie z opracowanym kosztorysem inwestorskim. Zadanie to w całości wyczerpuje środki finansowe możliwe do przeznaczenia na ten cel. W budżecie Gminy Miasto Lubartów na rok 2023 brak jest więc środków finansowych na realizację przedmiotowego odcinka ulicy Akacji. Zgodnie z opracowanym kosztorysem inwestorskim wartość tego zadania została określona na kwotę ok. 1 800 000,00 zł brutto. Ponadto wyjaśniam, że w roku bieżącym zostanie opracowana dokumentacja techniczna budowy kanalizacji deszczowej na przedmiotowym odcinku ulicy. Po opracowaniu dokumentacji technicznej i oszacowaniu kosztów zadania zo-

staną podjęte dalsze decyzje w przedmiotowej sprawie - pisze burmistrz w odpowiedzi.

Kruszywo sływa na skrzyżowanie

Radny Krówczyński pyta też o inny odcinek ul. Akacji, który ze względu na swój stan techniczny stwarza niebezpieczne sytuacje.

- Czy modernizacja ul. Akacji obejmuje modernizację odcinka ul. Cisowej pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Akacją i wschodnim krańcem ul. Bukowej? - pyta radny. „Nawierzchnia ul. Cisowej na odcinku wspomnianym w zapytaniu jest niejednorodna. Ma liczne nierówności, zadołowania i ubytki asfaltu. Od kilku lat każdej wiosny odcinek ten generuje koszty związane z przywróceniem do stanu używalności. Ubytki asfaltu są zwykle wypełniane kruszywem, które jest wybijane przez pojazdy. Ukształtowanie terenu na tym odcinku spra-

wia, że podczas deszczu wybite kruszywo sływa w kierunku skrzyżowania z ul. Akacją. Powstaje w ten sposób istotne zagrożenie w ruchu drogowym, ponieważ w pasie przecięcia się ul. Cisowej z Akacją radykalnie spada przyczepność i tym samym skuteczność hamowania pojazdów. To może być przyczyną niebezpiecznych sytuacji drogowych. W budżecie miasta zostały zabezpieczone środki na modernizację ul. Akacji. W tej sytuacji oczywistą wydaje się również modernizacja wspomnianego odcinka ul. Cisowej” - pisze radny w zapytaniu.

Odpowiedział na nie burmistrz Krzysztof Paśnik. „Dokumentacja techniczna ul. Akacji na odcinku od ul. Mucharskiego do ul. Wierzbowej obejmuje również odcinek ul. Cisowej o długości ok. 55 m. Całkowita wartość robót zgodnie z kosztorysem inwestorskim opracowanym w roku 2022 to około 1 800 000 zł brutto. Na chwilę obecną w budżecie gminy Miasto Lubartów na rok 2023 brak jest środków finansowych na realizację przedmiotowej inwestycji” - odpisał burmistrz.

Marcin Kusyk

Poszukiwany kibic przyjechał na mecz do Łęcznej. Został zatrzymany



23-letni mieszkaniec powiatu będzińskiego poszukiwany listem gończym został zatrzymany przez łęczyńskich kryminalnych

23-letni mieszkaniec powiatu będzińskiego, poszukiwany listem gończym został zatrzymany przez łęczyńskich kryminalnych.

Łęczyńscy policjanci zabezpieczali 21 maja mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Górnik Łęczna - Zagłębie Sosnowiec. Funkcjonariusze dbali o bezpieczeństwo w mieście i oczekiwali na kibiców. Pośród około 200 kibiców Zagłębia Sosnowiec kryminalni wypatrzyli poszukiwanego mieszkańca powiatu będzińskiego. 23-latek poszukiwa-

ny był przez sąd listem gończym oraz nakazem doprowadzenia za oszustwa.

- Łącznie do odbycia ma karę ponad 160 dni pozbawienia wolności. Ponadto był poszukiwany przez prokuraturę. Mężczyzna został zatrzymany przed rozpoczęciem meczu. Nie miał okazji obejrzeć piłkarskiego widowiska, ponieważ trafił do policyjnej celi. Dzisiaj trafi do aresztu gdzie będzie odbywał zasądzoną karę - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna.

(McM)

Udany start sztangistek GULKS Niemce w mistrzostwach Polski LZS

„Brąz” Aleksandry Maj



W akcji Aleksandra Maj, brązowa medalistka MP LZS

W hali sportowej Mazovii Ciechanów zorganizowano 26. mistrzostwa Polski LZS w podnoszeniu ciężarów. Świetnie w tych zawodach spisała się Aleksandra Maj z kl. II TAK ZSP Niemce. Sztangistka GULKS Niemce zdobyła brązowy medal, uzyskując wynik w dwuboju 108 kg.

Dobrze zaprezentowały się pozostałe zawodniczki GULKS. Anna Stefaniak zajęła czwar-

te miejsce z wynikiem 115 kg, w innej kategorii wagowej piątą była Zuzanna Baran z rezultatem 118 kg, a Amelia Gruszczyńska, uzyskując w dwuboju 90 kg, zajęła miejsce szóste. Wartościowe wyniki zawodniczek z Niemiec, startujących w kategorii wiekowej do 17 lat, dały klubowi piątą lokatę, na 67 punktujących ekip z całej Polski.

Artur Toruń

Łęczna będzie miała nową halę sportową. Skorzysta szkoła, w tym młodzi piłkarze Górnika



Boisko ze stałym zadaniem będzie wielofunkcyjne, z powierzchnią gry 20 na 40 metrów



Powiat dostał na to zadanie dofinansowanie na poziomie 2,6 mln zł

Będzie miało wymiary 20 na 40 metrów, a nad nim stanie zadanie o stałej konstrukcji. Mowa o krytym boisku przy budynku Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka.

Hala powstanie dzięki Programowi budowy przyszłych hal sportowych na 100-lecie występów reprezentacji Polski na

Igrzyskach Olimpijskich. O pieniądze na budowę skutecznie wnioskowało Starostwo Powiatowe w Łęcznej, pod które podlega „Jagiellończyk”. Powiat dostał na to zadanie dofinansowanie na poziomie 2,6 mln zł. Dotacja w ramach programu może wynieść nie więcej niż 70 proc. całości kosztów.

Boisko ze stałym zadaniem będzie wielofunkcyjne, z powierzchnią gry 20 na 40

metrów. Na budowie hali zyska także młodzież Górnika Łęczna. W ZS im. Króla Kazimierza Jagiellończyka funkcjonuje także m.in. Liceum Ogólnokształcące Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

- Cieszę się, że jeszcze w tym roku przy szkołach na terenie całego kraju powstanie pierwszych kilkadziesiąt zadanych, pełnowymiarowych hal sportowych - podkreśla Kamil Bortni-

czuk, minister sportu i turystyki, cytowany przez klubowe media Górnika Łęczna.

To pierwsza edycja tego ministerialnego programu. Inwestycja w Łęcznej znalazła się wśród 360 przedsięwzięć dofinansowanych w całym kraju. Łącznie Ministerstwo Sportu i Turystyki wesprze samorządy łączną kwotą 760 mln zł.

Dominik Smagała

Pierwsza komunia święta w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

28 maja 2023 roku dzieci z parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie przyjęły Sakrament Pierwszej Komunii Świętej.

OZ



Dzieci pozowały z księżmi i dyrekcją SP 4



Przed rozpoczęciem uroczystości dzieci oczekiwały z rodzicami na wejście do kościoła



Modlitwa dzieci



Dzieci odczytywały modlitwy



Tradycyjny strój chłopców to alba



Msza święta



Dziewczynki zgodnie z komunijnym zwyczajem były ubrane w białe sukienki



Dzieci wraz z rodzicami w czasie mszy świętej

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

„Górniczki” wicemistrzyniami Polski!

Piłkarki GKS-u rozegrały fantastyczny mecz w ostatniej kolejce sezonu Orlen Ekstraligi. Dzięki pokonaniu TME SMS-u Łódź przeskoczyły niedzielne rywalki w tabeli i tym samym wywalczyły wicemistrzostwo Polski.

Przed niedzielnym meczem w Łodzi trzeci w tabeli Górnik tracił do TME SMS-u trzy punkty. Tylko wygrana dawała łączniakom możliwość wskoczenia na drugą lokatę, bowiem taki rezultat spowodowałby, że podopieczne trenera Roberta Makarewicza zyskałyby lepszy bilans bezpośrednich starć z łodziankami. Gospodynie nie grały tylko o obronę wicemistrzowskiego miejsca, miały bowiem tyle samo punktów co GKS Katowice. Stawką niedzielnego meczu dla TME SMS-u był więc tytuł najlepszej drużyny w kraju.

Gole na stadionie ŁKS-u Łódź, gdzie rozgrywane było spotkanie, strzelały jednak tylko piłkarki Górnik. W 26. minucie po podaniu od Inez Sikory skutecznym strzałem wykorzystała Klaudia Fabova. Wcześniej „Górniczki” były dwukrotnie bliskie pokonania bramkarki rywalk, ale zamiast do siatki, trafiały w słupek i poprzeczkę.



Rzutem na taśmę, dzięki wygranej w ostatniej kolejce z bezpośrednim rywalem w walce o srebro, piłkarki Górnik wywalczyły wicemistrzostwo Polski. Tuż po ostatnim gwizdku w szeregach zielono-czarnych wybuchła wielka radość!

Po przerwie zielono-czarne podwyższyły swoje prowadzenie. W 65. minucie Klaudia Lefeld trafiła na 2:0.

Ta sama zawodniczka musiała zejść z boiska w końcówce meczu, bo sędzia pokazała jej drugą żółtą kartkę. Emocji nie brakowało, ale w ostatecznym rozrachunku więcej zimnej krwi zachowały piłkarki Górnik, które dowiozły prowadzenie 2:0 do końcowego gwizdka.

Tym samym klub z Łęcznej dopisał do swojego dorobku kolejny, tym razem srebrny, medal w zmaganiach o mistrzostwo Polski. Złoto wywalczył GKS Katowice, a brąz pokonany w niedzielę przez „Górniczki” TME SMS Łódź. Z Orlen Ekstraligi spadły natomiast KKP Bydgoszcz i Sportowa Czwórka Radom.

TME SMS ŁÓDŹ – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:2 (0:1)
Bramki: Fabova 26', Lefeld 65'.

TME SMS: Szperkowska – Cuevas, Konat, Sokołowska, Zieniewicz (75' Domin), Jedlińska (88' Enjo), Grzybowska, Rędzia, Abambila (75' Gąsieniec), Filipczak (61' Dąbrowska), Kosińska.

Górniki: Palińska – Bużan, Kazanowska, Cyraniak, Zając, Dereń (81' Litwiniec), Szymczak, Rapacka (90' Skupień), Lefeld, Sikora (90' Piętakiewicz), Fabova (68' Posiewka).

Żółte kartki: Rędzia, Konat – Cyraniak, Lefeld x2.

Czerwona kartka: Lefeld 86'.

Sędziowała: Michalina Diakow.

Wyniki 22. kolejki:
Łódź – Górnik 0:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	22	55	48-17
2	Górniki Łęczna	22	52	79-30
3	UKS SMS Łódź	22	52	62-24
4	AZS UJ Kraków	22	40	41-31
5	Pogoń Szczecin	22	37	42-30
6	Śląsk Wrocław	22	32	46-38
7	Czarni Sosnowiec	22	30	36-29
8	APL Gdańsk	22	24	25-32
9	Pogoń Tczew	22	18	29-56
10	Medyk Konin	22	15	25-49
11	KKP Bydgoszcz	22	13	19-54
12	Sportowa Czwórka	22	10	19-81

Czarni - Kraków 0:4
Medyk - Katowice 1:3
Śląsk - Pogoń 1:3
Tczew - Gdańsk 0:2
Radom - Bydgoszcz 1:0

Dominik Smagała

Burmistrz Kocka: W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki

W artykule o zarobkach prezydentów i burmistrzów miast Tomasz Futera, burmistrz Kocka, znalazł się stosunkowo wysoko w naszym zestawieniu. - W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki najlepiej zarabiających - podkreśla jednak sam zainteresowany.



Tomasz Futera
burmistrz Kocka
Zarabiam minimalne wynagrodzenie przewidziane ustawą, tj. 15576 zł brutto miesięcznie

Na łamach poprzedniego wydania „Wspólnoty” przedstawiliśmy dane z oświadczeń majątkowych za 2022 rok prezydentów i burmistrzów miast z terenów, na których ukazują się nasze gazety i o których traktują nasze portale internetowe. W zestawieniu pokazaliśmy, jak duże podwyżki zainkasowali samorządowcy w wyniku ustawowych zmian ich wynagrodzeń, wprowadzonych w drugiej połowie 2021 roku. W efekcie tych zmian niemal wszyscy prezydenci i burmistrzowie wykazali roczne zarobki z urzędowych pensji za 2022 rok na poziomie znacznie przekraczającym 200 tys. zł brutto.

Nie inaczej było w przypadku Tomasza Futery, burmistrza Kocka, który wykazał 213,5 tys. zł rocznego zarobku. Samorządowiec zwraca jednak uwagę, że w ramach tej kwoty znalazło się wypłacone w 2022 roku wyrównanie za brak ustanowienia podwyżki jego zarobków w 2021 roku.

- Zarabiam minimalne wynagrodzenie przewidziane ustawą, tj. 15576 zł brutto miesięcznie - zaznacza Tomasz Futera. - Rada Miejska w Kocku powinna taką regulację wprowadzić już w roku 2021 roku. Ostatecznie radni podjęli uchwałę dopiero w dniu 29 grudnia 2022 roku, przy okazji podnosząc swoje diety. Zgodnie z ustawą zostało wypłacone wyrównanie do poziomu minimalnego wynagrodzenia w kwocie 83 tys. zł. W sposób nieuzasadniony awansowałem do czołówki najlepiej zarabiających - podkreśla burmistrz.

Dominik Smagała

Występy dzieci na Dniach Lubartowa



Taniec w kowbojskich kapeluszach

Uznanie publiczności zdobyły występy taneczne dzieci podczas festynu z okazji Dni Lubartowa.

OZ



Tańczące czarownice

LUB



„Taniec z kapeluszem” w wykonaniu dzieci



Występ taneczny dzieci

Wystawa „Lubartów w 480 odsłonach”



Członkowie Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego przedstawili teksty różnych autorów poświęcone miastu

Na 480-lecie Lubartowa w Muzeum Ziemi Lubartowskiej otwarto wystawę poświęconą historii miasta. Składają się na nią fotografie dawnego Lubartowa.

Jak mówiła podczas otwarcia wystawy dyrektorka Muzeum Ewa Sędziewicz, założyciele miasta, Firleyowie, nie mają nawet portretów. Trudno byłoby zorganizować wystawę obrazującą początki Lubartowa (Lubartowa), ze względu na brak materiałów. Dlatego muzeum poszło inną drogą: pokazano dawny Lubartów na fotografii. Najstarsze zdjęcia pochodzą z XIX w. Można porównać, jak wyglądał wówczas kościół św. Anny jeszcze bez wysokich wież, które znamy dzisiaj. Jest pochodzące z XIX w. zdjęcie klasztoru Kapucynów, zdjęcia z austro-węgierskimi żołnierzami na stacji kolejowej w Lubartowie w cza-

sie I wojny światowej. Są zdjęcia z okresu międzywojennego, przedstawiające życie codzienne, wydarzenia z życia miasta. Jest interesująca fotografia samolotu RWD - 8 nad kościołem św. Anny. Większość zdjęć ukazuje Lubartów w czasach PRL. Można sobie przypomnieć, jak wyglądały wtedy ulice, budynki, jak ubierali się mieszkańcy Lubartowa. Nie brak też fotografii współczesnych. Pochodzą ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubartowskiej, Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Kilkanaście osób udostępniło swoje zbiory prywatne, najwięcej fotografii pochodzi ze zbiorów Jana K. Zaczka.

Od 29 maja wystawa jest dostępna dla zwiedzających muzeum, można ją będzie oglądać do połowy września.

Marcin Kusyk



Tak kiedyś wyglądała cukiernia Marii Siej



Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych spod „Jubilata” odjeżdżały autobusy



Można porównać, jak wyglądał kościół św. Anny w XIX w., a jak w XX w.

Wystawa o partnerskich miastach Lubartowa. Na otwarciu do biblioteki przyjechał honorowy konsul Węgier



Dyrektor Grzegorz Winnicki (z prawej) i jego pracownicy podczas otwarcia wystawy



W otwarciu wystawy wziął udział konsul honorowy Republiki Węgierskiej w Lublinie Artur Sienkiewicz

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Adama Mickiewicza w Lubartowie otwarto 26 maja wystawę poświęconą miastom partnerskim - Raseiniai na Litwie, Sławucie i Emilczynowi na Ukrainie i Hajdudorog na Węgrzech.

Na wystawie umieszczono zdjęcia charakterystycznych obiektów tych miast i ich krótką historię. W gablotach znalazły się książki poświęcone historii i kulturze Litwy, Ukrainy i Węgier. Pochodzą ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubartowie i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie.

Ciekawostki wydawnicze z wystawy to m.in. „Dzieje Węgier” wydane w Warszawie w 1863 r. i węgierskie wydania dzieł Mickiewicza, m.in. „Pana Tadeusza” i „Dziadów”. Część eksponatów (pocztówki, zdjęcia, pamiątki) udostępniili mieszkańcy Lubartowa - Wojciech Charliński, Wiesław Stepiński, Jan K. Zaczek.

W otwarciu wystawy uczestniczyli członkowie delegacji miast partnerskich, którzy przyjechali na obchody jubileuszu Lubartowa. Przyjechał też honorowy konsul Republiki Węgierskiej w Lublinie, Artur Sienkiewicz.

Marcin Kusyk

Dzień otwarty Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie



Najmłodsi goście komendy z policyjną maskotką - lampartem



Młodzieżowa drużyna OSP z Ostrówka w czasie musztry

W czasie dnia otwartego w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie 26 maja klasy z lubartowskich szkół

odwiedzały komendę. Oglądały dyżurkę, pomieszczenie dla osób zatrzymanych, w sali konferencyjnej pokazywany

był film o zasadach naboru do policji. Na placu przed komendą prezentowany jest sprzęt policyjny, mundury, pojazdy.

Pokaz musztry zaprezentowała klasa policyjna z XVIII LO z Lublina oraz młodzieżowa drużyna OSP z Ostrówka.

Najmłodszym zwiedzającym najbardziej podobał się pokaz tresury psów policyjnych z KPP w Radzynie Podlaskiej.

Marcin Kusyk
LUB

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina
Siemień



Gmina
Jabłoń



Gmina
Milanów



Setne urodziny pani Marianny Dzyr

Jabłoń: Jubileusz stulecia urodzin obchodziła 27 kwietnia pani Marianna Dzyr z miejscowości Dawidy. Z tej okazji przedstawiciele władz samorządowych oraz kierownik KRUS odwiedzili dostojną jubilatkę z bukietem kwiatów i urodzinowymi życzeniami, był również tort i symboliczna lampka szampana.



Kolejnych lat w dobrym zdrowiu i radości życzyli pani Helenie wszyscy obecni podczas wyjątkowych urodzin, do tych pięknych życzeń dołącza również „Wspólnota”: 200 lat, pani Marianno!

100 lat życia to piękny wiek i tylko nielicznym dane jest doczekać tak pięknego jubileuszu. W tych wyjątkowych chwilach dostojnej jubilatce towarzyszyła rodzina. Pani Marianna w tak uroczystym dniu otrzymała kwiaty i okolicznościowy list gratulacyjny od premiera RP. Oficjalną wizytę złożył także wójt Dariusz Łobejko, przewodnicząca Rady Gminy Agnieszka Kuniszyk oraz Julita Włoszek-Popielewicz, kierownik Urzędu

Stanu Cywilnego. Przekazano życzenia i prezent od lokalnego samorządu.

- Tajemnicą silnych społeczeństw jest umiejętność czerpania wzorców z życia seniorów, szczególnie miejsce wśród nich zajmują ci, którzy na swojej drodze zaszli tak daleko, by osiągnąć stuletnie doświadczenie. Złożenie kilku słów życzeń z racji tak zaszczytnego jubileuszu jest dla mnie prawdziwym zaszczytem - podkreślał w swo-

ich życzeniach Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń.

Na uroczystości obecni byli również sołtys wsi Dawidy Justyna Kozak oraz kierownik KRUS Grzegorz Duda. Pani Marianna została obdarowana płynącymi prosto z serca życzeniami, bukietem kwiatów i upominkiem.

Jak dożyć tak wspaniałego jubileuszu? Pani Marianna nie zdradza recepty, ale jedno jest pewne: bez wsparcia rodziny nie

jest to możliwe. W domu, w którym mieszka, daje się odczuć przyjazną atmosferę, miłość, wzajemny szacunek i bardzo dobrą opiekę. To stąd bierze się radość życia pani Marianny oraz życzliwość dla ludzi.

Jak śmieje się jubilatka, z koleżankami-równolatkami raczej już nie porozmawia, bo niestety wszystkie już nie żyją.

ema



Pani Marianna wyszła za mąż jesienią 1945 roku, na zdjęciu z mężem Zygmuntem i najstarszą córką Danutą. Małżeństwo Dzyr wychowało troje dzieci: Danutę, Halinę i Tadeusza. Kolejne pokolenie to dziewięcioro wnucząt i najmłodsi prawnuczęta: Sebastian, Aleksander, Dominik, Szymon, Maciej, Karolina, Piotr, Grzegorz, Mikołaj i Iga...

Zostań bohaterem, oddaj krew

Już w najbliższą niedzielę, 4 czerwca, w godzinach 9:00-13:00 organizowana jest akcja poboru krwi.

Wszyscy chętni i krwiodawcy w tych godzinach zaproszeni są do budynku Gminnego Ośrodka Kultury. Organizatorzy zapewniają

super atmosferę, grill, słodki poczęstunek oraz upominki.

Ostatnia akcja poboru krwi w Milanowie okazała się ogromnym sukcesem. Dlatego po raz kolejny spotkajmy się w szlachetnym celu!

ema



Organizatorami i partnerami akcji są: Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, Gmina Milanów, OSP Milanów, Powiat Parczewski, Sołectwo Milanów, Koło Gospodyń Wiejskich w Milanowie, Klub HDK PCK przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Lublinie, Gminna Biblioteka Publiczna w Milanowie, Gminny Ośrodek Kultury w Milanowie, Producent Podłóg i Schodów „Dąb”, Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy Biała Podlaska, Sato, Gospodarstwo Sadownicze Ilczuk Bartosz

PAR

Będzie remont ulicy Kościelnej

Siemień: Gmina zapowiada remont ulicy Kościelnej. Wójt podpisał umowę z firmą, która wykona roboty. Przebudowany zostanie kilometrowy odcinek.

Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień, podpisał umowę z wykonawcą na przebudowę przejętej od powiatu drogi. Firma STRABAG przeprowadzi remont ul. Kościelnej w Siemieniu o długości 1 km.

Inwestycja obejmuje modernizację istniejącej nawierzchni drogi,

w tym jej poszerzenie, modernizację chodników, budowę miejsc parkingowych i zjazdów oraz wykonanie nowego oznakowania poziomego grubowarstwowego i pionowego uwzględniającego sąsiedztwo przedszkola i szkoły. Gmina Siemień pozyskała na ten cel środki i jest odpowiedzialna za projekt.

Koszt prac to ponad 2 mln złotych. Termin wykonania inwestycji to 5 miesięcy od daty podpisania umowy. Inwestycja jest współfinansowana z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

ema



- Pośród różnych dróg powiatowych, które na przestrzeni ostatnich lat wspólnie z powiatem modernizujemy, większość z nich jest strategiczna dla naszej gminy. W tym miejscu bardzo dziękuję tym, którzy przyczynili się do realizacji tej inwestycji, przed nami kolejne wyzwania - mówi wójt Tomasz Kanak (z lewej)

I N F O R M A C J A

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344) podaję do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi) został zamieszczony w dniu 30.05.2023r. na okres 21 dni wykaz lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Gminy Podedwórze, przeznaczonego do najmu na okres do 3 lat.

Szczegółowe informacje można uzyskać w UG Podedwórze pok. nr 3 lub pod nr telefonu 83 37 95 227.

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344) podaję do publicznej wiadomości, że tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi) został zamieszczony w dniu 30.05.2023r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Podedwórze, przeznaczonych do sprzedaży.

Szczegółowe informacje można uzyskać w UG Podedwórze pok. nr 3 lub pod nr telefonu 83 37 95 227.

Muzycznie na Dniach Lubartowa

Szpilki rozgrzały publiczność, Małgorzata Ostrowska gwiazdą wieczoru

Na scenie miejskiego festynu występowali lubartowscy artyści - najpierw orkiestra OSP, potem Chór Ziemi Lubartowskiej i kapela Lubartowiacy. Po nich przyszła pora na disco polo.

Publiczność znakomicie bawiła się przy przebojach Szpilek. Dziewczyny zaprosiły na scenę odważne osoby spośród publiczności. Najpierw weszło trzech fanów zespołu, potem ze Szpilekami śpiewała i tańczyła grupa dziewcząt. Na koniec artystki zeszły ze sceny i podeszły do publiczności, wiele osób robiło sobie z nimi selfie. Zespół dostał podziękowania od burmistrza Krzysztofa Paśnika. Po Szpilekach na scenę wszedł Zbigniew Skrzypek z grającym rockowe rytmy zespołem Relife. Na scenie wystąpił zespół B6 z Lublina, kiedyś zwycięzca RAF Festiwalu w Lubartowie.

W części oficjalnej przemawiali goście z miast partnerskich Lubartowa - Sławuty na Ukrainie, Hajdudorog na Węgrzech i Raseinai na



Festyn rozpoczęła orkiestra OSP

Litwie. Goście ze Sławuty podziękowali za pomoc, jakiej doznali mieszkańcy Ukrainy od Lubartowa po agresji rosyjskiej. Z powodu wojny nie mogła przybyć delegacja z innego ukraińskiego miasta współpracującego z Lubartowem - Emilczyna.

Gwóźdź programu stanowił koncert Małgorzaty Ostrowskiej, która zaśpiewała swoje największe przeboje, zarówno z czasów, kiedy występowała w zespole Lombard, jak i te z czasów kariery solowej. Zabrzmiały m.in. „Szklana pogoda”, „Mister of America”, „Droga pani z telewizji”.

Marcin Kusyk



Publiczność znakomicie bawiła się na festynie



Zespół B6 wygrał kiedyś RAF Festiwal w Lubartowie



Dawne piosenki przypomniał Chór Ziemi Lubartowskiej



Show dała Małgorzata Ostrowska, gwiazda wieczoru



Publiczność życzyła sobie „Meluzyny”, więc Małgorzata Ostrowska spełniła to życzenie



Dziewczyny z zespołu Szpilki zeszły ze sceny do publiczności



Młodsza część kapeli Lubartowiacy



Zbigniew Skrzypek - frontman zespołu Relife



Podczas koncertu Małgorzaty Ostrowskiej plac przed ratuszem szczególnie wypełniała publiczność, niektórzy próbowali tańczyć



Delegacje partnerskich miast Lubartowa na miejskim festynie